DZIEJE
DOBROCZYNNOŚCI
KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY
Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822 — *N°* 31.

Pismo peryodyczne, z polecenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynności wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczegóły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA LIPCA.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey Publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii Nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku lipca 16. dnia.

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN CZTERNASTU SZPITALOW PARAFIJALNYCH, przy kościołach rzymsko-katolickich w obwodzie białostockim, podług urzędowey wizyty X. Kazimierza Kubeszewskiego, archidyakona białostockiego, w roku 1820.

1. *w Turośni w powiecie i dekanacie białostockim.* Dom szpitalny postawiony kosztem ś. p. *Wiktorego Zaleskiego*, starosty boreckiego, ze starych oficyn, pokryty słomą, o cztérech stancyach, z komorkami na skład dla ubogich kościelnych i dla organisty. W tey budowli, drzwi w ogule sześcioro na zawiasach i klamkach żelaznych, z tych pięcioro z zamkami; okien 12, pieców kaflowych dwa, piekarnianych dwa, kominek w każdey stancyi, lufty wszystkie razem złączone w jeden dymnik, jakowe lufty i dymnik z cegieł murowane. Funduszem tego szpitala jest summa rubli 300 lokowana u Pana Ossolińskiego na dobrach *Rudka*, z procentem po pięć od sta, nadana zaś testamentem oyca żony tegoż *Wiktorego Zaleskiego*, roku 1798 dnia 19 kwietnia w Chłonie sporządzonym. Ubogich w tym szpitalu podczas wizyty było osob trzy, to jest: dziadów 2 i baba jedna.

2. *w Juchnowcu w powiecie i dekanacie białostockim.* Dom szpitalny o dwóch izbach i komorach z kominami i piecami; okien 6, drzwi 5, a szóste do kuchni; komin w kuchni murowany i nad dach wyprowadzony; dach pokryty gontami. Budynek ten nowy, w którym organista na jedney, a ubóstwo na drugiey stronie mieszkają. Fundusz dla ubogich uczyniony przez *Ludwika Kruszewskiego*, starostę wasilkowskiego, chorążego ziemi bielskiey, który z dóbr swoich dziedzicznych *Niewodnica Nargilowska* zwanych, w roku 1811 dnia 30 października przeznaczył na rok żyta po korcy 4, jęczmienia po korcy 2, grochu korzec 1, i drew zimową porą fur 12: co wszystko w zupełności dochodzi. Ubogich w czasie wizyty znaydowało się osob cztéry, to jest: dziadów 2, i bab 2.

3. *w Zabłudowie w powiecie i dekanacie białostockim.* Dom drewniany o dwóch izbach, dranicami kryty, w podwalinach potrzebuje nieco reparacyi. Ubodzy tego szpitala, na mocy zapisu uczynionego w roku 1745 dnia 12 kwietnia, pobierają corocznie żyta korcy dziesięć, i jęczmienia korcy sześć (*). Nadto zaś: 1, Roku 1688 dnia 16 czerwca X. *Kasper Lubicki*, paroch zabłudowski, na odzież dla ubogich tego szpitala zapisał summę złotych polskich trzysta, która na Kahale zabłudowskim lokowana; i 2, Roku 1768 dnia 28 października, P. *Stryjeński*, czesznik latyczewski, takąż summę na tymże Kahale naznaczył.

4. *w Surażu w powiecie i dekanacie białostockim.* Dom szpitalny na gruncie kościelnym wybudowany, roku 1814 przez byłego plebana X. Daniłłowicza, zawierający stancyą jednę z alkierzem, drugą stancyykę małą dla praczki kościelney. Drugi szpital niewiadomo jak dawno stawiony, odległy od kościoła na pół wiersty, stary, zruynowany, jednak mieszkać w nim jeszcze można.

(*) Nie wyraża wizyta, czyy zapis i na jakiém oparty majątku.

Ubodzy szpitalni, których w czasie wizyty było, trzy dziady, a czwarta praczka, utrzymują się z jałmużny parafijan, gdyż nie mają innego funduszu, jak tylko cztéry place w mieście Surażu, i cząstkę szczupłą gruntu, w dwóch poletkach między gruntami mieyskiemi. Dawniey mieli kapitał 3,200 złotych polskich, lokowany przez hetmana *Branickiego*, na kahale tykocińskim; lecz teraz po odpadnieniu Tykocina za granicę do królestwa polskiego, kapitał ten nie czyni żadnego dochodu.

5. *w* Bielsku *w powiecie i dekanacie bielskim.* Na południe kościoła jest plac, gdzie był stary szpital, który w czasie stawienia murowanego kościoła, został rozrzucony dla mieysca potrzebnego na fabrykę kościelną. Ubodzy szpitalni mieszkają teraz w połowie budynku, na gruncie kościelnym wystawionego. Szpital ten ma swóy osobny fundusz, składający się ze trzech włok pola, które dla znaczney odległości, mało przynoszą intraty i są pod zarządzeniem i zawiadowaniem mieyscowego proboszcza, który ubogich szpitalnych opatruje. Z papierów okazuje się, że roku 1575 dnia 3 grudnia, nuncyusz papiezki Wincenty biskup Montis Regalis potwierdził nadanie Zygmunta, króla polskiego w. xięcia litewskiego, szpitalowi bielskiemu na utrzymanie w nim ubóstwa, młynu *Kiszczyn* zwanego na rzece Białey, w bliskości miasta Bielska, z małą przyległą łąką i kawałkiem gruntu; lecz tego młyna, nie masz teraz ani śladu.

6. *w* Boćkach *w powiecie i dekanacie bielskim.* Do tego, co o tym szpitalu powiedziano wyżey *st.* 445, dodać należy, co następuje: Summa 15 talarów, groszy 69 i feników 7, szpitalowi boćkowskiemu należąca, przez rząd pruski na dobrach *Wielko-bole*, półkownika Baranowskiego, teraz w królestwie polskiém, w powiecie kalwaryyskim oparta, od którey z kassy powiatowey bielskiey procent, po groszy 47 i feników 7, rocznie szpitalowi naznaczony.

7. *w* Ciechanowcu *w powiecie i dekanacie drohickim.* Dom szpitalny spalił się roku 1809 w czasie pożaru, w którym część miasta spłonęła. Ubodzy szpitalni, których w czasie wizyty było osiem osob, mieścili się w domu kosztem teraźnieyszego proboszcza wystawionym. Ten szpital ma funduszem nadany ogrod, a oprócz tego roku 1733 dnia 30 sierpnia, *Maxymilian Ossoliński*, podskarbi koronny, pod ten czas dziedzic dóbr Ciechanowca, z tychże dóbr na szpital ten, talarów 95, złotych 2, *perpetuis temporibus*, corocznie wypłacać przeznaczył, co też roku 1801 dnia 15 maja Katarzyna z Ossolińskich *Jabłonowska*, dziedziczka tychże dóbr, potwierdziła i zahipotekowała. Teraz ze dworu ciechanowieckiego, należącego do dziedzictwa Andrzeja Szczuki, po rubli srébrem 85 kopiejek 80, dwiema częściami corocznie należy; lecz tylko rubli srébr. 52 na żywność ubogich dochodzi, a reszta t. j. rubli sr. 33 kop. 80, przeznaczone na odzież i poprawkę szpitala, od lat 14 zalega.

8. *w* Mielniku *w powiecie i dekanacie drohickim.* Dom szpitalny naprzeciw kościoła, dach słomą kryty, o dwóch

pomieszkaniach, roku 1771 kosztem X. *Łąckiego* postawiony, potrzebuje restauracyi. Fundusz obligacyyny na siedmiu ubogich, z dwóch tysięcy złotych polskich składający się, zapisany przez *Alberta Emeryka Aszkopy Mleczko* roku 1655, a r. 1722 przez Jana Władysława Wyrozembskiego w aktach grodu mielnickiego przyznany, ulokowany był na dobrach *Huslewie*, które przy rozgraniczeniu kraju odpadły. Od tey summy odbierano procenta, za które dawano ubogim ordynaryą i płaszcze, a resztę pieniędzmi dopłacano. Ubogich tych było obowiązkiem śpiewać codziennie *Boga Rodzice*, pieśń ś. Woyciecha, i drugą pieśń *Kto chce Pannie Maryi służyć*. Teraz w tym szpitalu mieszkają dwa dziady i dwie baby: żyją z jałmużny tak plebana jako i parafijan.

9. *w* Knyszynie *w powiecie białostockim, w dekanacie knyszyńskim.* Jest dom dobry z drzewa wybudowany, ile z tradycyi wiedzieć można, przez X. *Betańskiego*, plebana naówczas knyszyńskiego, długości łokci 22, szérokości łokci 15. Stoi na gruncie kościelnym. Izba w nim jedna obszérna dla dziadów, druga troche mnieysza dla bab: z przeciwney strony izba obszérna mieszkalnia z alkierzem, kuchnia murowana z kominem nad dach wyprowadzonym, dach nanowo gontami pokryty, dom cały podmurowany kamieniami. W nim mieszkają ubodzy, którzy utrzymują się z jałmużny: mają przytém gruntu kilka kawałków, legowanych w różnych czasach, i przez różnych mieszczan knyszyńskich, *pia legata* zwanego. Grunt takowy niewięcey przynosi czynszu dla szpitala jak złotych pol. 50. Kawałki gruntu pomieszane są z gruntami funduszowemi kościelnemi. Ubodzy są obowiązani, w niedzielę, środę i sobotę odprawiać Koronkę i Rożaniec. Wszelka reparacya szpitala ułatwia się kosztem plebana.

10. *w* Trzciannym *w powiecie białostockim, w dekanacie knyszyńskim.* Dom szpitalny przy kościele trzciańskim, na gruncie plebańskim, wybudowany przez teraźnieyszego kurata X. *Baykowskiego*. Szpital ten ma dwie włoki gruntu, we wsiach *Zubolu* i *Zucielcu*, nadane w roku 1568, dnia 19 maja, od xiężniczek *Anny* i *Petronelli Radziwiłłowien*, wojewodzianek witebskich i połockich, z sianożęciami, i z wolném braniem drew na opał. Grunt takowy osadzony mieszkańcami, którzy z każdey włoki płacą po złotych pol. 40, toż inne posługi czynią szpitalowi, to jest: rąbią i wożą koleyno drwa na opał, i szpital reparują. Oprócz tego, na szpital ten są uczynione następujące legacye: 1ód, *Kazimierz Karwowski*, sędzia brański roku 1729 w Brańsku dnia 2, po uroczystości ś. Agnieszki Męczenniczki, zapisał złotych pol. 250, z procentem po złot. 25, i na dobrach swych dziedzicznych *Bayki* zwanych zabezpieczył; 2re, X. *Antoni Pogorzelski*, kanonik poznański, officyał uniejowski, r. 1805 dnia 23 września, w Goniądzu w aktach za rządu pruskiego, zapisał summę złotych pol. 6,000, przeznaczywszy z tego: złot. 1,000 dla kościoła trzciańskiego; złot. 4,000 na utrzymanie dyrektora szkołki parafijalney; a złot. 1,000 na szpital tamże. Ubogich w tym szpitalu w czasie wi-

zyty było osob dziewięć, to jest: dziadów 4, bab 5.

11. *w* Dolistowie, *w powiecie białostockim*, *w dekanacie knyszyńskim*. Dom szpitalny na wschód słońca od kościoła, z drzewa budowany dobry, dach słomą pokryty. Izb w onym cztéry, okien osiem, drzwi pięć, pieców ordynaryynych 4, kominów podobnież 4, kuchnia z obrożyn gliną oblepionych nad dach wyprowadzona, podłoga z gliny bita, połap z tarcic. Szpital ten postawiony na gruncie plebańskim. Fundusz jego składa się ze 400 złotych polskich, które X. *Wawrzyniec Moniuszko*, pleban dolistowski, roku 1675 dnia 3 października zapisał, i w tymże roku *feria tertia post festum exaltationis S. Crucis* w aktach ziemskich goniądzkich oblatował, i na kahale tykocińskim ulokował. Ubogich w tym szpitalu w czasie wizyty było osob dziesięć.

12. *w* Sokolce *w powiecie i dekanacie sokolskim*. Szpital z piekarni kosztem mieyscowego plebana erygowany, z przystawieniem dwóch pokoików. Ubodzy szpitalni, których w czasie wizyty było osob sześć, utrzymują się z jałmużny. Co do funduszu: przywilejem *erectionis* od króla Zygmunta III roku 1601 między innemi nadane zostały dwie włoki pola, jedna na organistego i bakałarza, a druga na szpital; lecz te, do dziś dnia, nie są podane kościołowi sokolskiemu.

13. *w* Nowymdworze *w powiecie i dekanacie sokolskim*. Dom szpitalny stary przez teraźnieyszego plebana Xdza *Stępnowskiego* roku 1818 przestawiony. Ubogich w nim, w czasie wizyty, było osob dziesięć. Utrzymują się po większey części z jałmużny. Co do funduszu, roku 1670 dnia 13 marca, król Michał przywilejem potwierdził nadanie dwóch włok gruntu i trzech placów temuż szpitalowi, w r. 1639 dnia 7 października uczynione, i do aktów konsystorza wileńskiego wniesione, jakowe grunta i place od r. 1689 zostają przy kościele.

14. *w* Brańsku *w powiecie bielskim w dekanacie brańskim*. Dóm szpitalny, dwakroć budowany, lecz ogniem przypadkowym spłonął: a że dotychczas jeszcze nieodnowiony, zatém proboszcz teraźnieyszy dla ubogich szpitalnych pomieszkanie w mieście naymuje. Fundusz na ubogich trzech płci męskiey, i trzech płci żeńskiéy jest następny. *Królowa Bona* roku 1550 dnia 28 grudnia nadała dziesięcinę z folwarku koronnego *Bonowo* teraz *Buynowo* zwanego. Takowa dziesięcina w wiktuałach i pieniądzach dla ubogich wydawać się powinna kwartałami, a mianowicie: żyta solanek 52, grochu solanek 4, kaszy gryczanéy solanek 4, owsa solanek 4, siana fur 4, prócz tego na mięso i sól 4 kop groszy litewskich, i dwie fury drew na piętnastu ubogich płci obojey; mężczyźnie i kobiecie usługującym tymże ubogim, po 40 groszy litewskich corocznie naznaczono było. Przywilejem zaś osobnym roku i dnia tegoż od pomienionéy królowey Bony, był przeznaczony kapłan, któryby miał staranie o duszach tych ubogich, iżby czytane msze śś. i inne obowiązki pełnił, któremu *salarii* naznaczono dwie kopy groszy litewskich rocznie z pro-

wentu starostwa Brańskiego, Nadto, jak świadczy pierwszy przywiléy tego szpitala, królowa Bona kupiła siedlisko w mieście Brańsku zwane *Powaleszczyzna*, na którém były wystawione dóm szpitalny i kaplica, które w czasie inkursyi nieprzyjacioł spalone. Fundacya ta przez króla Zygmunta Augusta listem upominalnym do dzierżawcy Brańskiego roku 1563 ordynowanym zatwierdzoną została. Fundusz ten w początkach miał swóy skutek; w późnieyszych zaś czasach, gdy w naturze przeznaczone wiktuały i inne rzeczy dla szpitala regularnie oddawanemi nie były; przeto w roku 1686 między X. Andrzejem Godlewskim proboszczem brańskim z jedney strony, a Stefanem Brańskim starostą brańskim z drugiey, nastąpiła dożywotnia komplanacya, z mocy którey dotąd opłaca się na ten szpital rocznie złotych pol. sto czterdzieści z folwarku Bonowskiego. Udzielnie zaś z siedlisk w mieście Brańsku będących, jako to: 1*d*, z sześciu zagonów w possessyi Kowalewskiego zostających, pobiera rocznie ten szpital złotych pol. sześć; 2e, ze czterech zagonów w zdłużnym polu złotych pol. ośiemnaście; 3e, z pola Krysków złotych polskich sześćdziesiąt cztéry. Które z powyższą ilością złot. 140 z folwarku Bonowskiego, wynoszą w ogule rocznego dochodu złotych polskich 228. Oprócz tego X. *Józef Ryżkowski* szpitalowi temu dokumentem rok 1736 *feria 3 in vigilia s. Jacobi Apostoli* przed aktami grodzkiemi brańskiemi przyznanym, zapisał summę złotych pol. tysiąc; roku zaś 1696 X. *Alexander Godlewski* dla tegoż szpitala zapisał summę złotych pol. tysiąc, i dokument na to przed aktami grodzkiemi brańskiemi przyznał w poniedziałek *post festum nativitatis s. Joannis Bapti tae;* lecz od tych kapitalików, po odpadnieniu za kordon majątku, na którym ewikcya oparta, procent nie dochodzi. Na szpital po zgorzeniu budować się mający, osoba pewna zapisała złotych pol. 240 i w ręku teraźnieyszego proboszcza kanonika Dziewanowskiego zlokowała, które dla powiększenia summy, zostały na procent oddane. Ubogich w czasie wizyty było osób sześć, to jest: dziadów 4, baby dwie.

STAN SZESCIU SZPITALOW PARAFIJALNYCH przy kościołach rzymsko-katolickim w gubernii kijowskiey.

1. *w* Chabném *w powiecie i dekanacie Radomyślskim, podług urzędowey wizyty dziekańskiéy X. Józefa Godlewskiego w roku 1820 dnia 9 lipca odprawionéy.*

Na dziadów dwóch, którzy nie mając osobnego pomieszkania, mieszczą się w plebanii, uczynioney jest fundusz wieczysty przez PP. *Charlińskich* fundatorów tego kościoła, lecz o dacie nie można zasięgnąć wiadowości. Mocą tego funduszu, przeznaczono z dóbr klucza *Chabneńskiego* roczną annuatę, a która i pobiera się jak następuje: kożuch jeden, czapek dwie, bótów nowych par dwie, przyszew par dwie; płotna łokci dwadzieścia cztéry, żyta korcy sześć, przenicy korzec jeden, jęczmienia korzec jeden, owsa korzec jeden, hreczki korcy sześć, soli hurmanów sześćdziesiąt, sadła funtów sześćdziesiąt. Na jakowym funduszu, w czasie wizyty znaydowało się dwóch

dziadów, to jest: Onufry Poniatowski i Naumko Narczeńków.

2. *w Ilincach w powiecie i dekanacie Lipowieckim, podług urzędowéy wizyty tegoż X. Godlewskiego r. 1820 dnia 2 stycznia.*

Dóm szpitalny murowany na ośmiu ubogich przy murze cmentarza kościelnego, mający długości łokci 24, szerokości łokci 10, wysokości łokci 5. W nim cztéry pomieszkania dla ubogich, z korytarzykiem zaymującym wchod do wszystkich pomieszkań. W szpitalu tym drzwi pojedyńczych 5 stolarskiey roboty, na zawiasach i krukach żelaznych z klamkami żelaznemi, okien 4 wszystkie taflowe: w każdem pomieszkaniu piec piekarski, od tych czterech pieców dwa kominy nad dach wyprowadzone murowane, dach gontami kryty. Od kollatora kościoła Ilinieckiego Xięcia *Sanguszki*, przeznaczono dla dwóch ubogich na rok ordynaryą, zbożi różnego korcy dwanaście, i sześć złotych na sól; lecz to oznaczenie zastrzeżone do dalszéy woli kollatora. Udzielnie zaś *Danijel Kochański* tercyarz zakonu s. Franciszka, którego kosztem szpital ten wymurowany, testamentem swoim roku 1805 d. 29 maja napisanym, a d. 28 czerwca w aktach sądu powiatowego lipowieckiego zeznanym i oblatowanym, zapisał na szpital i szkołkę parafijalną dwadzieścia cztéry tysięce złotych srebrnych. Jakowa summa przez Łukasza Strutyńskiego starostę horodelskiego na dobrach dziedzicznych *Lipowieckich* zabezpieczona, od którey summy dekretem rozbiorowym dnia 15 sierpnia 1815 r. zapadłym, naznaczono rocznego procentu złotych srebr. 1,200, które przeznaczony od władzy dyecezalney prokurator, mieyscowy pleban, do rąk swoich odbiera: jakowego procentu rozchód, w akcie wizyty przez szczegóły opisany, jak następuje:

Dla ośmiu ubogich, każdemu po złotych 53 groszy 10.	zł. 426 gr. 20.
Dyrektorowi szkoły parafialnéy - - - - - -	— 100
Prokuratorowi szpitala podług przeznaczenia -	— 200
Na msze śś. podług myśli i oznaczenia fundatora	— 420
Na reparacyą roczną do szpitala i szkoły potrzebną - - - - - - -	— 53 gr. 10
w ogule złotych	1,200.

Szkoła parafijalna, przez prokuratora tego funduszu, przy kościele Ilinieckim, na gruncie erekcyonalnym wybudowana, w końcu ogrodów plebańskich, ma długości łokci dziesięć, a szerokości łokci osiem.

3. *w Makarowie w powiecie i dekanacie kijowskim, podług urzędowéy wizyty X. Beregowicza kanonika żytomierskiego w roku 1820 d. 12 stycznia.*

Dóm szpitalny z drzewa pobudowany za pieniądze od różnych dobrodziejów zebrane przez urodzonego *Andrzeja Koziarowskiego* syndyka kościoła makarowskiego, Ma ten szpital funduszem nadane złotych 3,000 przez Dominika Szymanowskiego byłego marszałka kijowskiego roku 1796 dnia 18 grudnia z procentem po pięć od sta

na dobrach wsi *Motyzynie* zapisane, na utrzymanie bez wyrażenia ilości ubogich, których w tym szpitalu, pod czas wizyty znaydowało się osób trzy.

4. *w* Pawołoczu *w powiecie i dekanacie skwirskim podług urzędowey wizyty tegoż X. Beregowicza, r. 1820 dnia 6 lutego.*

Szpitala formalnego przy tym kościele nie masz, a znayduje się tylko chata wybudowana od mieyscowego plebana, na pomieszkanie dziadów kościelnych, na utrzymanie których *Jan Zaleski* major roku 1811 dnia 3 pazdziernika zapisał summę złotych trzysta, z procentem pół rubla srebrnego od sta na wsi *Jerczynkach* małych, dziedziczney P. Jasińskiego, zabezpieczoną dokumentem w aktach ziemskich powiatu skwirskiego oblatowanym dnia 29 listopada 1813 roku. Procent od téy summy regularnie odbierają ubodzy, których w czasie wizyty było osób pięć.

5. *w* Tetyowie *w powiecie taraszczańskim, dekanacie skwirskim, podług urzędowéy wizyty tegoż X. Beregowicza r. 1820 dnia 6 lutego.*

Dóm szpitalny przy kościele tetyowskim, z drzewa w słupy zarzuconego pobudowany, długości łokci 20, a szerokości łokci 14, gliną oblepiony, naokoło przyzbami chrustem plecionemi, ziemią wysypanemi obwiedziony, dach snopkami poszyty, komin z chrustu gliną oblepiony nad dach wyprowadzony. W tym szpitalu izb cztery i komorka, ściel wszędzie z dylów ułożona, drzwi stelarskiey roboty na zawiasach i krokach żelaznych, piece piekarskie i ogrzewalne. Zbudowany ten szpital roku 1817, ma fundusz wieczysty, nadany roku 1792 dnia 30 lutego, przez *Ludwikę z Denhoffów Leduchowskę*, W. C. mocą którego złotych pięćset corocznie z dochodów miasteczka *Tetyowa* na dziesięciu ubogich *pro victu et amictu* regularnie dochodzi, i ubogich liczba funduszem przeznaczona utrzymuje się.

6. *w* Toporach *w powiecie i dekanacie skwirskim, podług urzędowéy wizyty dziekańskiey tegoż X. Beregowicza r. 1820 dnia 24 stycznia.*

Za kościołem o kroków 30 przy trakcie w stronie południowéy, szpital z drzewa w słupy budowany, snopkami poszyty, gliną wytynkowany, z kominem chruścialnym na stoku murem nad dach wyprowadzonym, drzwi sosnowe na biegunach, piece piekarskie i razem do ogrzewania, ściel z desek. Ubogich w tym szpitalu w czasie wizyty było osób pięć. Fundusz jego opisany wyżey *st.* 446.

Życie wielebney Ludwiki z Maryllaków le Gras i t. d. *ob.* wyżey *st.* 536 — 551. *Ciąg 4ty i ostatni.*

Wyjątek z xięgi czwartey.

1. *Reguły i erekcya zgromadzenia Panien Miłosierdzia.* — 2. *Szacunek s. Wincentego dla zgromadzenia Panien Miłosierdzia.* — 3. *Ludwiki staranie o córki w ich doskonaleniu przez naukę i przykład.* — 4. *O miłości wzajemney i innych cnotach od Ludwiki zalecanych.* — 5. *Smierć Ludwiki.*

1. *Swięty Wincenty* i Ludwika Le Gras nie spodziewali się aby zgromadzenie Panien Miłosierdzia w krótkim czasie stało się liczne, i co do osób i co do fundacyj. Z początku życzeniem ich było, aby te Panny zostawały po parafijach do posługi i ku ratunkowi chorych ubogich, którym na tey potrzebney pomocy zbywało, albo dla tego, że w niektórych parafijach nie było szpitalów, dokąby owych ubogich chorych można było przenosić, albo dla tego, że lubo gdzie był szpital, niektórzy do niego iść nie mogli bez znaczney w swoich interesach szkody. Lecz gdy się poźniey zamysł boski dał jaśniey widzieć, ś. Wincenty osądził zgromadzenie tych Panien za zgodne i do innych zabaw, które są niemnieyszey wagi, a wszystkie ściągają się ku dobru i ratunkowi ubogich. I tak powoli zlecał im, to wychowanie dziatek podrzuconych; to edukacyą młodych dziewcząt, ubogich i opuszczonych; to staranie około wielu bardzo szpitalów rozmaitych, nawet około więźniów na galery skazanych. A że ta rozmaitość obowiązków czyni z jednego ich zgromadzenia nakształt kilku; przeto ś. Wincenty przepisał im reguły jeneralne i partykularne, którychby zachowywanie utrzymywało to zgromadzenie tak w powszechności, jako i w szczegulności każdą jego cząstkę, na które dzielić się zdaje z przyczyny rzeczoney rozmaitości obowiązków. Postąpił sobie zaś w tey mierze podobnie, jako uczynił z własnem zgromadzeniem kapłanów missyi, to jest: iż wiele rzeczy zalecał pannom miłosierdzia w przody jakoby na sprobowanie, a za nieodmienne ustawy nie podał tylko to, co po długiem zachowaniu i wielkiem doświadczeniu, uznał, iż należało im przepisać: dla tego można mówić że te reguły panien miłosierdzia są dziełem rostropności i mądrości na wybor. Przednieysze są te: naprzód co się tycze końca ich powołania. *Koniec osobliwy*, dla którego Bóg powołał i zgromadził panny miłosierdzia, jest: cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest początkiem i wizerunkiem wszelakiey miłości, a tę część oddawać Mu będą, gdy Mu służyć będą w rzeczach tak do ciała jako i duszy należących, w osobie ubogich, bądź chorych, bądź dzieci, bądz więźniów, bądź innych osob, które dla wstydu nie śmieją ubóstwa swego wyjawić. Przeto, aby mogły godnie zadosyć uczynić tak świętemu powołaniu i naśladować wzor tak doskonały, powinny usiłować żyć świątobliwie, i pracować z wielką pilnością około własney doskonałości, łącząc wewnętrzne ćwiczenia życia duchownego, z powierzchownemi zabawami chrześcijańskiey miłości. I lubo zgromadzenie ich nie jest żadnym zakonem, ani być może: ponieważ obowiązki ich powołania pogodzić się z klauzurą nie mogą; atoli, że na niebezpieczeństwa światowe bardziey są wysławione, niżeli zakonnice, nie mając zwyczaynie innego klasztoru, prócz domu chorych; inney celi prócz izdebki najętey; inney kaplicy prócz kościoła parafijalnego; innych korytarzów prócz ulicy miasta albo sal szpitalnych; inney klauzury prócz posłuszeństwa; inney kraty prócz bojaźni bożey; innego velum prócz świętey skromności; przeto obowiązane są wieść życie tak świątobliwe, jak gdyby w jakim zakonie professyą uczyniły; i zachowywać się na każdem

mieyscu, gdziekolwiek się między ludzmi znaydować będą, w tem skupienia ducha, w tey czystości serca i ciała, w tem oderwaniu się od stworzenia, i z takowem zbudowaniem dla wszystkich, jako się zachowują prawdziwe zakonnice w osobności swojey zakonom ich właściwy. Pierwsza rzecz, którą nienaruszenie zachować będą usiłowały, jest, aby więcey ważyły sobie własne zbawienie nad wszystkie rzeczy tego świata: i wszystkie łożyć będą starania, w niczem sobie niefolgując, aby się utrzymywały zawsze w stanie łaski, uciekając od grzechu śmiertelnego bardziey niż od śmierci, i usiłując ile można z pomocą bożą aby się rozmyślnie niedopuszczać grzechów powszednich. Lecz dla otrzymania od Boga łask do tego potrzebnych, i zapłaty którą Pan nasz obiecuje tym co ubogim służą, mają się jeszcze starać z wielką pilnością o nabywanie cnot chrześcijanskich, mianowicie tych które już są zalecone następującemi regułami. Wszystkie swoje zabawy tak duchowne jako i doczesne, czynić będą w duchu pokory, prostoty, miłości świętey, i złączenia ich z temi uczynkami, które Pan nasz Jezus Chrystus pełnił na ziemi; i przeto wzbudzać w sobie będą takową intencyą zaraz z rana, i na początku każdey sprawy znacznieyszey, a zwłaszcza idąc służyć chorym. Będą także wiedzieć że te trzy cnoty, to jest: pokora, prostota i miłość święta, są jako trzy siły duszy, które mają ożywiać całe ich zgromadzenie i każdy jego członek z osobna; i że jednem słowem, ten jest duch własny ich zgromadzenia. Będą się brzydziły naukami świata, a chwytać się mają nauk Jezusa Chrystusa, między innemi tych, które zalecają umartwienie, tak wewnętrzne jako i powierzchowne, wzgardę siebie samego i rzeczy ziemskich, przenosząc zabawy podłe, i te które się sprzeciwiają skłonnościom natury; obierając sobie zawsze mieysce ostatnie i od innych wzgardzone, z przekonaniem u siebie, że s tem wszystkiem lepiey się im dzieje, a niżeli dla grzechów swoich są godne. Nie będą miały żadnego przywiązania do żadney rzeczy stworzoney, zwłaszcza do mieysca, do zabaw, do osób, nawet ani do swoich krewnych ani do spowiedników: i będą zawsze gotowe porzucić wszystko, kiedy im posłuszeństwo każe, uważając co Pan nasz mówi, że nie jesteśmy Jego godni, jeżeli nie opuszczamy oyca, matki, braci, siostr, i jeżeli nie odrzekamy się nas samych i wszystkich rzeczy świata tego dla naśladowania Pana. Będą ponosić ochotnie dla miłości bożey niewczasy, sprzeciwiania, naśmiewiska, potwarze i inne umartwienia, które zdarzać się mogą, nawet za to, że dobrze komu uczyniły, przypominając sobie, że Pan nasz Jezus Chrystus, który cale był niewinny, większe i trudnieysze rzeczy dla nas cierpiał, modląc się nawet za tych, którzy go krzyżowali, i że to wszystko jest tylko cząstką tego krzyża, który chce, aby na tym świecie za nim dźwigały, żeby sobie zasłużyły być potem z nim w niebie. Mają mieć wielką ufność w bozkiey opatrzności, spuszczając się na nię zupełnie, tak jako się dziecie spuszcza na tę, która je karmi: i będą u siebie pewne, że byle ze swojey strony usiłowały być wierne swemu powołaniu i zachowaniu reguł swoich, Bóg je trzymać będzie zawsze w swey obronie i dodawać im wszystkiego, co będzie po-

trzeba tak dla ciała jako i dla duszy, wtenczas nawet, gdy się im zdawać będzie, że już wszystko dla nich ma zginąć. — *Co się tycze ubóstwa.* Będą czcić ubóstwo Chrystusa Pana, kontentując się na swe potrzeby rzeczami prostemi według zwyczaju zgromadzenia, uważając sobie, że są służebnicami ubogich, i że przeto powinny żyć ubogo. Podług tego, składać wszystko będą na wspólne używanie wzorem pierwszych chrześcijan, tak dalece, iż żadna nie będzie mieć swey własności. Będą jeszcze zachowywać ubóstwo święte w chorobach swoich, kontentując się tym, co się zwyczaynie ubogim daje, tak co do lekarstw jako i co do posiłku, i innych podobnych około nich starań: osobliwie zaś w tey okazyi uważać sobie będą, że służebnice ubogich niepowinny mieć większey wygody jak ich panowie. — *Co się tycze czystości.* Wszelkiemi siłami starać się będą doskonale zachowywać czystość ciała i serca: dla tego prędko odrzucać mają wszystkie myśli sprzeciwiające się tey cnocie i pilnie strzedz się tego wszystkiego, coby ją mogło jakimkolwiek sposobem naruszyć, osobliwie chęci podobania się, ciekawości widzenia i słyszenia, tudzież zuchwalego zaufania w sobie, i częstego przestawania z osobami niedomowemi, wyjąwszy prawdziwą potrzebę mówienia z niemi: nakoniec wystrzegać się będą tego wszytkiego, coby mogło dać bliźniemu naymnieyszą przyczynę do posądzenia o występek tey cnocie przeciwny, choćby w małey rzeczy, gdyż samo takowe posądzenie choćby na bardzo błahym fundamencie, dalekoby więcey zaszkodziło ich zgromadzeniu i świętym ich czynom, niżeli wszystkie inne występki, któreby im fałszywie zadawane były. Z pilnością będą się wystrzegać próżnowania, jako matki wszelakich grzechów, a mianowicie przeciw czystości. Jako zaś przestawanie niepotrzebne z osobami obcemi, może być szkodliwe ich czystości, tak też nie będzie bez pożytku, gdy nastąpi z posłuszeństwa, i dla dosyć uczynienia powinności ku ubogim: wszakże nigdy z domu nie wyjdą, nie otrzymawszy wprzód pozwolenia od starszey, którey powiedzą gdzie idą i poco. Zawsze dwie wespół póydą, aby jedna drugiey z oczu nigdy nie spuściła. Jeżeliby zaś która siostra mając wyniść, nie mogła mieć do kompanii z sobą drugiey siostry; tedy weźmie z sobą jaką dziewczynę ze szkoły, lub jaką białogłowę z sąsiedztwa, którey prosić będzie aby jey nie odstępowała. Podobnie wychodzić będą na roznoszenie porcyj miłosierdzia do ubogich w ich domy, do więzień i na inne mieysca; gdzie idąc na tym większey mieć się będą zawsze ostróżności. — *Co się tycze posłuszeństwa.* Będą oddawać cześć i posłuszeństwo podług swego instytutu biskupom, w których dyecezyach fundowane: także oddawać posłuszeństwo mają jenerałowi kongregacyi missyi, gdyż on jest przełożonym ich zgromadzenia, i tym których on naznaczy za dyrektorów albo wizytatorów; także posłuszne będą siostrze starszey, a w jey niebytności siostrze jey mieysce trzymającey, i innym urzędniczkom domu, w tem wszystkiem, co się tycze ich urzędów. Z tego co się dotąd przywiodło, przyznać należy, że nigdy panny na świecie żyjące świątobliwszego życia wieść nie mogą. Lecz nie zdaje się jeszcze tu przestawać na tem, i opuszczać piękne

ustawy, które im ś. Wincenty przepisał o miłości ku ubogim chorym, ile że to zgromadzenie ma za cel usługiwanie onym. Ponieważ (mówi) głównieysza ich powinność jest służyć ubogim chorym, zatem pełnić ją będą z ochotą i pilnością, pomniąc zawsze na to, iż nie tak owym ubogim, jako samemu Chrystusowi Panu w osobie ich służą, i w tey myśli same roznosić będą jedzenie i lekarstwa do chorych, obchodząc się z nimi z politowaniem, łagodnością, uprzeymością, poszanowaniem i pobożnością: nawet z tymi którzy będą źli i uprzykrzeni, i z tymi do których czuć będą w sobie jakąś odrazę i wstręt lub obrzydliwość: będą mieć w tem sumienie, aby z ich przyczyny chorzy długo nie cierpieli, gdyby im nie dawały o swoim czasie i sposobem przyzwoitym tey pomocy, którey oni potrzebować będą, czyliby to czyniły przez niedbalstwo swoje, czyli przez zapomnienie z winą swoją, czyli przez przywiązanie mniey rostropne do swoich zabaw duchownych, nad które przekładać powinny służenie ubogim chorym, gdy tego potrzeba. A że miłosierdzie nieroztropne, nie tylko nie jest Bogu przyjemne, ale jeszcze dla tey duszy, która je praktykuje, szkodliwe, nie podeymą się więc nigdy żywić albo leczyć jakiego chorego, przeciwko woli i rozkazaniu starszych swoich: ani będą uważać na te narzekania, które takowi ubodzy nieukontentowani czynić zwykli: będą się jednak starały ułagodzić ich przez oświadczenie politowania nad ich nędzą, i żalu że im służyć nie mogą. Nie będą się narażały do pilnowania w nocy chorych, oprócz w domu swoim czyli w szpitalu gdzie same mieszkają, a tym bardziey do pilnowania osob bogatych chorych, około których starania nie powinny się podeymować, ani im służyć tak w chorobie jako i za zdrowia, ani nawet ich służącym chorym, jeśli nie są przyjęci między ubogich chorych; gdyż się to niezgadza z instytutem panien miłosierdzia, którego koniec jest usługa ubogim: jeśliby jednak w nagłey potrzebie nie można było nigdzie znaleść ani doktora ani cyrulika, w takim razie mogą i bogatym oddawać usługę i pomoc taką, jaką zwyczaynie czynią innym chorym, tak jednak ażeby ubodzy naypierwiey swoję usługę i opatrzenie mieli. — *Co się tycze duchownego ćwiczenia* panien miłosierdzia, z reguły ich takie jest: uczęszczać do sakramentów świętych co niedziela i co święto, słuchać co dzień mszy świętey: odmawiać nabożnie koronkę: znaydować się, czyli to na czytaniu xiążki duchowney, czyli to na rozmowach duchownych, a osobliwie odprawować medytacyą, rano przez trzy kwadranse, a po obiedzie przez pół godziny. Te jednak wszystkie ćwiczenia pobożności, ustępować powinny ćwiczeniom miłosierdzia, do których są obowiązane. Na pierwszy głos ubogiego, biedz powinny do ratowania go. We dni powszedne nie maią się zabawiać innemi modlitwami oprócz tych które im są naznaczone w rozporządzeniu codziennych zatrudnień. Nie przepisał im ś. Wincenty, ani używania cylicyum ani innych pokut zakonnych; naysurowszą bowiem ich pokutą być powinno życie powszedne, wstawać rano punktualnie o godzinie czwartey w zimie i lecie, nie opuscić nigdy medytacyi dwa razy na dzień, jadać ubogo, ubogim chorym czynić posługi naypodleysze i czasem od-

raźliwe z natury, pilnować tychże ubogich chorych koleją po całych nocach, za nic sobie mieć zarazy w szpitalach i nie zdrowe tam znaydujące się powietrze, okropności z widoku umierających i umarłych, ten jest rodzay umartwienia panien Miłosierdzia, czego jeżeli dla silnych mężczyzn dosyćby było, tedy przynaymniey tyle jest ile potrzeba dla osob płci słabey. Drugie ustawy, jako to o miłości wzajemney i innych cnotach, zawierają szczegulnieysze i nayskutecznieysze środki, aby się w zgodzie zachowały, a powołaniu swemu piwniey się poswięciły. I to też nakoniec z postanowienia od ś. Wincentego jest, że panny miłosierdzia nie czynią solenney professyi, ale tylko śluby proste czyli partykularne, i że i tych nie czynią pierwszy raz, aż po pięciu latach proby: że, aby się przyuczyły do ulegania, i miały oraz zasługę z zupełney wolności swojey, tych ślubów, dnia 25 marca, w dzień którego Ludwika Le Gras pierwszy raz śluby swoje uczyniła, nie odnawiają inaczey, tylko za zezwoleniem jenerała kongregacyi missyonarskiey: że niepozwolenie im czynienia tych ślubów gdy czas przypada, jest naysurowszą dla nich pokutą: że oprócz trzech ślubów, które się za zwyczay czynią w zakonach, one czynią czwarty służenia ubogim. Ta jednak wolność, którą mają od solenney professyi, nie była im do tychczas okazyą do niczego innego, tylko że się tym bardziey w swojem powołaniu kochały; i że się go tym bardziey trzymały. Te ustawy i wiele innych tym podobnych, gdy już blisko przez lat dwadzieścia zachowywane były, Ludwika Le Gras powzięła myśl w roku 1654 starać się o erekcyą swego zgromadzenia, na co przy pomocy ś. Wincentego uzyskała od arcybiskupa paryskiego zezwolenie a od króla przywiley; lecz gdy te obadwa papiery będąc oddane sekretarzowi prokuratora jeneralnego, dla wpisania w akta parlamentu, zaginęły, zatem potrzeba było starać się o nową erekcyą, którą też w roku 1655 kardynał de Rets, jako arcybiskup paryzki dał Ludwice d. 8 stycznia. W tey erekcyi kardynał arcybiskup powagą swoją, approbując reguły i statuta *Panien Miłosierdzia*, ich Towarzystwo nazwał *Zgromadzeniem służebnic ubogich*, i poddał w posłuszeństwo ś. Wincentemu i jego sukcesorom jenerałom kongregacyi missyonarskiey, zostawując je wszakże na wieczne czasy podległem władzy zwierzchniey arcybiskupa. We dwa lata potem, to jest roku 1657, w miesiącu listopadzie, król powtórny dał przywiley potwierdzający, który wpisany w xięgi aktów parlamentu paryskiego d. 16 grudnia w roku następnym 1658: a w kilka lat potem toż zgromadzenie potwiérdzone było przez kardynała Ludwika de Vendomes, *legata a latere* świętey stolicy apostolskiey, i papieża Klemensa IX. Lecz aby się toż zgromadzenie stało tym godnieyszem upodobania boskiego, Ludwika Le Gras oddała je pod opiekę Nayświętszey Panny i wybrała ją za matkę zgromadzenia swojego. S. Wincenty zaraz z początku tego zgromadzenia, rozumiał iż mało będzie Panien, chyba prostey kondycyi, któreby się mogły odważyć na oddawanie same przez się rozmaitego rodzaju chorym, posług naypodleyszych i do których wykonywania sama obmierzłość wstręt czynić zwykła: zda-

wał się nawet myślić, że Bóg błogosławić będzie partykularniey ubogich, służących drugim ubogim. Przykład niespracowaney Ludwiki Le Gras był w umyśle jego jednym z tych dziwów, które się rzadko widzieć dają, i nie łatwo chciał wierzyć, aby jey równą znaleść można było, i co do cnoty i co do czynności. Przetoż przez znaczną liczbę lat, nieprzyjmowano do Panien Miłosierdzia, tylko osoby kondycyi prostey, przyzwyczajone z młodości do grubych prac mieyskich i wieyskich. Lecz osoby młode, jedne pięknych familij mieszczan dobrze majętnych, drugie urodzenia szlacheckiego, gdy bezprzestannie i przez się i przez przyjacioł swoich, nalegania czyniły, aby mogły z pierwszemi, które się już w zgromadzeniu znaydowały, być uczesniczkami ich poniżenia, wzgardy, prac i zasług za nie; osądzono przeto iż niesprawiedliwością byłoby zamykać przed niemi wrota, gdy sam Bóg, zdawał się je im otwierać. Umyślono zatem sprobować, a ta proba zupełnie się udała. Widziano bowiem naówczać, co i dziś widzieć się daje, Panienki delikatnie wychowane, kosztownie przybrane, więcey przywykłe do roskazywania jak do posłuszeństwa, porzucaiące wszystkie wygody i rozkosze życia, dla objęcia stanu, w którym natura ma wiele do znoszenia i przedsiebiorące czcić i szanować jako swoich panów, wszelkiego gatunku mizeraków, i bardziey sobie podobające w noszeniu sukni grubey i podłey, niżli światowe Panny podobają w pięknieniu się i ozdobach. Czyli ta łatwość w przyjmowaniu osob delikatnieyszych, stała się jeszcze za życia ś. Instytutora, wiadomo dobrze nie jest: to tylko pewna, że jakieykolwiek kondycyi były za czasów jego Panny Miłosierdzia, on dla wszystkich był z równém poważeniem.

2. Zgromadzenie Panien miłosierdzia, będąc założone na ten koniec, aby wchodziło w ucześnictwo sprawowania tego dobra, które ś. Wincenty przez missye sprawować umyślił, było niemniey dziełem jego, jako i zgromadzenie kapłanów missyonarzy: zatém oprócz tego, że przez erekcyą oddane mu było w posłuszeństwo, chętnie zaymował się jego kierowaniem, ile mu poważne jego zabawy pozwalały, i póki żył oycowskie miał zawsze o niém staranie. W domu, gdzie przełożona ich zawsze mieszkała, miewał konferencye z niémi o powinnościach ich, i o sposobach czynienia zadosyć tymże powinnościom. Miał zwyczay oznaymiać im wcześnie materyą tych konferencyy, aby o niey podczas medytacyi rozmyślały, gdyż na modlitwie myśli zwykły bywać zawsze czystsze, niż gdzie indziey. Miło to bez wątpienia być musiało temu kochanemu oycowi, widzieć na sto córek, które się ze wszystkich części Paryża, gdzie domy swoje mają, na sluchanie jego schodziły: lecz nierównie milszą było mu rzeczą, słuchać je, gdy same mówiły o rzeczach niebieskich, z tą ducha słodkością i oświeceniem, jakiego Bóg zwykł udzielać duszom pokornym i w prostocie serca się zachowującym; bo lubo rostropny ten przełożony, dalekim był od tey myśli, aby z nich uczone poczynił, zdało mu się jednak, że ponieważ ich powinnością jest ubogie Panienki wychowywać i nauczać, ubogich chorych cieszyć nadziejami, które są z wiary, i tym, którzy są bliżey śmierci, podawać myśli,

przez któreby się sposobiły do stawienia się na ścisły sąd naywyższego sędziego; przeto mają potrzebę niektórych talentów, bez jakich inne osoby ich płci możeby się obeszły. Dla tego też na tych konferencyach, zawsze kilka z nich mianował, aby cokolwiek mówiły: sam zaś za każdą razą mówił przez półgodziny, a czasem i dłużey; lecz mowy jego były tak dobrze stosujące się do ich potrzeb, tak przekonywające i tak łatwe do pojęcia, iż prawie wszystko, co mówił, spamiętać mogły. Uzbierały nawet przeszło sto tych jego konferencyy, i po dziś dzień znaydują w nich dla siebie wybor nauki, do prowadzenia życia świątobliwego w swém powołaniu, i do otrzymania zbawienia. Zlecał podobnież staranie około tychże Panien Miłosierdzia kapłanom kongregacyi swojey, po mieyscach od Paryża odległych. Jednemu z nich przypadł był jakiś skrupuł, za co missyonarze zatrudniają się dyrekcyą Panien Miłosierdzia, mając sobie przepisaném w regule, ażeby się nie podeymowali dyrekcyi zakonnic? i napisał o tém do ś. Wincentego, który mu na to dał respons takowy, w liście datowanym dnia 7 lutego roku 1660: *Dziękuję Bogu za te myśli, które Wacpanu dać raczył, względem tego, com pisał o zakonnicach. Cieszę się bardzo, iżeś poznał ważność przyczyn, jakie zgromadzenie nasze miało do oddalenia się od służenia im, aby sobie nie dało przeszkody do tych usług, które powinniśmy oddawać ubogim. Ponieważ zaś pragniesz objaśnienia względem przyczyny, dla którey podjęliśmy się starania około Panien Miłosierdzia, pytając się, za co zgromadzenie, które ma za maxymę, nie zatrudniać się dyrekcyą zakonnic, zatrudnia się jednak dyrekcyą Panien Miłosierdzia? Powiem Wacpanu naprzód: że my nie ganimy starania około zakonnic, owszem chwalimy tych, co im służą, jako oblubienicom Pana naszego, które wyrzekły się świata i próżności jego, dla tym ściśleyszego złączenia się z Bogiem. Lecz co jest dobrego dla innych kapłanów, nie jest dobrego dla nas. Powtóre: że Panny Miłosierdzia nie są zakonnice, ale Panny, które tu i ówdzie idą jako świeckie: są to osoby z parafii, zostające pod rządem xięży plebanów, gdzie są fundowane: i jeśli my mamy dyrekcyą tego ich domu, w którym się wychowują, to dla tego, że się podobało Bogu zażyć naszego zgromadzenia, do postanowienia tego małego ich towarzystwa, a Wacpan wiesz, że, czego Bóg używa dla dania jestestwa jakiey rzeczy, tegoż używa i na jey utrzymanie. Potrzecie i nasze maluczkie zgromadzenie, poświęciło się Bogu, na usługiwanie ubogim, tak co do duszy jako i co do ciała, a to zaraz od początku swego postanowienia, tak dalece, iż tegoż czasu, gdy pracowało około zbawienia dusz przez missye, obmyślało oraz sposob ratowania chorych przez konfraternije. Jako zaś cnota miłosierdzia, względem rozmaitych potrzeb bliźniego, rozmaicie praktykowaną być może, tak zgromadzenie nasze wielu i rozmaitych sposobów jęło się do ratowania ubogich. Swiadkiem usługa, którą oddaje na galery skazanym, jako też niewolnikom w Barbaryi: świadkiem, co czyniło dla Lotaryngii, podczas wielkiego jey spustoszenia, i dla pogranicza zruynowanych prowincyy, Pikardyi i Szampa-*

nii. Domy miłosierdzia są jeszcze tyląż świadkami łaski powołania naszego, gdy się przykładamy wraz z niémi do wielu dobrych uczynków. Co gdy tak jest, ponieważ Opatrzność Bozka w rozporządzeniu swojém, raczyła także przybrać Panny miłosierdzia, dając je nam za środek, abyśmy przez ich ręce czynili to dla ubogich chorych, czego rękami naszemi czynić nie możemy, to jest: co się tycze usługi około ciała: i abyśmy przez usta ich mówili do tychże chorych, niektóre słówka ku nauce, ku pocieszeniu i ku zbawieniu ich; mamy więc obowiązek pomagać tym pannom, do ich własnego w cnocie postępu, aby z tym większą dokładnością czyniły swoje ćwiczenia miłosierdzia. Jest więc ta różność między niémi i zakonnicami: że większa część zakonnic ma za cel swego powołania, staranie o własną doskonałość, zaś Panny miłosierdzia chodzą oraz około zbawienia i poratowania bliźniego i t. d..

3. Jako ś. Wincenty, tyle sobie poważał Panny Miłosierdzia z przyczyny, że służą ubogim, iż z oycowskiego starania, nie wypuścił ich aż do śmierci; tak i Ludwika Le Gras, z teyże samey pobudki, swojey ku nim powinności zadosyć czynić, nie mnieysze miała upodobanie. Przybierając je sobie, jako za pomocnice, z któremiby tym łatwiey miłość swoję ku ubogim świadczyć mogła, chciała naprzód, aby poznawały, jaki afekt powinne mieć ku ubogim, przez ten, którego od niey dla siebie samych doznawały. Kochała je, jako matka nie może bardziey kochać dzieci swoje. Gdy którą do zgromadzenia przyjęła, wnet uważała jako w Bogu spłodzoną córkę swoję, i starała się zaraz dobrze ją ugruntować w duchu tegoż zgromadzenia. Sama uczyła je czytać, sama pokazywała im, jak służyć ubogim chorym, sama wyuczała je tajemnic wiary świętey, odprawowania modlitwy wewnętrzney i innych ćwiczeń chrześcijańskiey pobożności. Miewała z niémi konferencye duchowne, regularnie co tydzień, dla utrzymywania ich w miłości i zapale powołania; i lubo starała się mówić do nich po prostu, trudno jednakże jey było, wysokie myśli, które miewała, zataić: z taką zaś gorliwością zawsze mówiła, że w nich wzniecała tego ducha, którego sama pełną była. Nie było usług, które miłość czynić rada, aby ich Siostrom, we wszelkich okazyach nie oddawała. Nie mogła słyszeć, że która miała jaką przyczynę smutku, aby nie miała wespół z nią boleć i nie pocieszać jey, bądź przez odwiedzanie, bądź przez listy. Gdy która zachorowała, dla poratowania jey zdrowia nie żałowała niczego. Obchodziła się z niémi, jako matka z córkami sobie naymilszemi, odwiedzając często te, które w blizkości jey były, a względem tych, które były w odległości, dając ścisłe rozkazy, aby należyte miano o nich staranie. W ubóstwie świętém tak się bardzo kochała, iż nie można było na niey wymoc zezwolenia, aby co nowego z szat nosiła, lubo chętnie dawała drugim co było potrzebnego. Jedyney rzeczy naybardziey sobie życzyła, to jest, aby po jey śmierci, zgromadzenie utrzymywało się w tym duchu ubóstwa i mierności, który ona sądziła być potrzebnym do utrzymania związku, i często mawiała: *my jeste-*

śmy służebnicami ubogich, zaczém powinniśmy być uboższe od nich.

4. Należało się, aby miłość, którą Ludwika w założeniu zgromadzenia Panien Miłosierdzia, za cel zamierzyła dla ratunku ubogich, była oraz tego zgromadzenia wewnętrznym związkiem. Ta godna przełożna, sposobiąc córki swoje do służenia ubogim, widziała nieodbitą potrzebą wprawiać je do tego, aby między sobą zachowywały jedność, która się ściśle związać i zachowywać nie może, tylko przez wzajemną miłość i przez oddawanie sobie wzajemnie różnych posług w potrzebie. Zalecała im tę cnotę naprzód i naywięcey przykładem swojém, a potém we wszystkich konferencyach i naukach partykularnych, które im dawała: gdy zaś o tey cnocie mówiła, nic nie opuściła, co służyć mogło do tego, aby im doskonale dała poznać, potrzebę jey, zasadę i skutki. *Kochać się wzajemnie będziecie* (mówiła im) *jako Siostry, które Jezus Chrystus miłością swoją związał, i uważać sobie będziecie, że Bóg wybrał was i zgromadził pospołu, abyście mu jednęż służbę czyniły, przeto być powinniście jako ciało, jednę duszę mające, i uważać jedna drugą, jako członki tegoż ciała.* Łagodność sądziła tak być potrzebną córkom swoim, że im wyraźnie zapowiedziała, iż *bez tey cnoty zgromadzenie ich utrzymywać się nie może w jedności i pokoju, ani nawet zachować obecność Bozką.* Pokorę niemniey uważała za należącą do zachowania miłości jako i łagodność. Nakoniec zalecała im, aby *zawsze przenosiły sentymenta swoich siostr nad swoje własne, starając się nie tylko im nie przeczyć, ale raczey przystawać ile możności na ich zdania: aby pamiętały, że Pan nasz stosował się zewsze do woli Oyca swego, i że one czcić niejako będą to jego stosowanie się, gdy dla miłości jego odstąpią zdania swego a póydą za zdaniem siostry starszey, lub innych siostr, w tych razach, gdzie zachodzić nie będzie obraza Bozka lub bliźniego.* Do tych cnot przyłączyła cierpliwość, która znosić każe ułomności drugich, i której zasługa tak jest wielka podług zdania apostoła, iż ją podaje chrześcijanom, jako jeden z widomych znaków, przeznaczenia i łaski. *Przyobleczcie się* (mówi do Kolos.) *jako wybrani święci i kochankowie Bozcy we wnętrzności miłosierdzia, dobroci, pokory, łagodności i cierpliwości, znosząc się wzajemnie i odpuszczając sobie, jeśli kto do kogo ma jaką przyczynę urazy. Tak jako Pan darował wam, tak i wy daruycie sobie.* Dla nabycia tey cnoty, Chryzostom ś. radzi nam zastanawiać się nad nami samymi, i uważać, że: *ponieważ to być nie może, aby człowiek żył bez naymnieyszey wady, przeto nie mamy być surowymi cenzorami drugich przewinienia, ale powinniśmy znosić cierpliwie ich niedoskonałości, aby i oni nasze znosili: tym sposobem wszyscy wspólnie spełnimy to prawo Jezusa Chrystusa, podług słów apostoła: jeden drugiego ciężary ponoście. W których słowach to postrzegać należy, że w języku oryginalnym pisma, nie mówi szczegulnie, spełniycie prawo Jezusa Chrystusa, ale spełniycie wraz wszyscy, gdy dźwigać będziecie ciężar niedoskonałości jedni drugich, ile że tym sposobem zachowa się miłość z obustron, i prawo Jezusa Chrystusa będzie zupełnie wykonane.* Takie były tey kochaney matki, ku córkom swoim senty-

menta, które za fundament miały, nie tylko afekt macierzyński, ale też wzgląd na ich dawność w powołaniu, na ich zasługi, przez praktykowanie wysokich cnot i godne sprawowanie urzędów nabyte. Miłość ku ubogim, jest tak wielkiego szacunku przed Bogiem, że nie tylko świętym swoim po ich zeyściu z tego świata, daje za nię w nagrodę królestwo swoje dziedzictwem, ale też gdy jeszcze tu na ziemi będąc chorują, napełnia ich pociechą i obsypuje łaskami: czego takowe u Proroka daje upewnienie: *Błogosławiony* (mówi) *który wyrozumiewa nad zostającym w potrzebie i ubogim, wybawi go Pan, gdy sam wpadnie w jakie utrapienie. Pan będzie mu pomocą na łożu boleści jego.*

5. Przywiodłszy do zupełney doskonałości postanowienie zgromadzenia Panien Miłosierdzia, dzieło kościołowi Bożemu tak pożyteczne: i po napełnionym biegu życia dość przeciągłego, tak wielą i tak wielkiemi uczynkami miłosierdzia, nie zostawało Ludwice tylko odebrać w niebie tę koronę, która, jako rzekł Chrystus, zgotowana jest od postanowienia świata dla tych, co go w osobie ubogich na tym świecie nawiedzali, przyodziewali, karmili, napawali. Od dawnego już czasu, podległą była znacznym słabościom. Zachorowała była ciężko w roku 1656; ale Bóg, który jey zgotował śmierć szacowną przed obliczem swojém, chciał aby się do niey sposobiła długo, ażeby z tym większą zasługą wykonywała tę ostatnią sprawę, która wszystkie inne koronuje. Dopiero rok 1660 był ostatni jey życia. Zachorowała 4 lutego na fluxyą w lewém ramieniu z gorączką wielką, która w ośmiu dniach tak się powiększyła, iż jey należało przyjąć wijatyk i oley święty. Gdy jey ten ostatni sakrament administrowano, rzekła do syna swego, który tey ceremonii świętey, z familiją swoją był obecny: *Proszę Oyca, Syna, i Ducha świętego, przez tę władzę, którą dał rodzicom do błogosławienia dzieci swoich, aby ci dał błogosławieństwo swoje, i oderwał cię od rzeczy ziemskich, a do siebie cię przywiązał. Żyy jako dobry chrześcijanin.* Do córek swoich Panien Miłosierdzia mówiła: *Naymilsze siostry moje, nie przestaję prosić Boga, aby wam błogosławił, i aby wam dał łaskę do przetrwania w powołaniu waszém, abyście mu służyły tak, jak tego po was chce: staraycie się służyć dokładnie ubogim, a nade wszystko, między sobą żyć dobrze w wielkiey jedności, w zgodzie, i w miłości wzajemney, dla naśladowania jedności i życia Pana naszego: i proście gorąco Nayświętszey Panny, aby była waszą jedyną matką.* Przydała, że umiera z wielkiém poważeniem ich powołania, i że choćby sto lat żyła, toby im zawsze toż samo zalecała. Ta choroba, nie była jey bynaymniey na przeszkodzie, do pełnienia zwykłych uczynków miłosiernych. Wywiadowała się codzień, jeśli miano należyte starania o ubogich parafijalnych, których była liczba wielka, i którym nątenczas w jey domu pożywienie rozdawano, względem którego tak rozporządzała, jakby w naylepszém zdrowiu była. Od dnia 13 marca, choroba jey wzmagała się coraz bardziey aż do 15. Wiele dam wysokiey kondycyi, z któremi względem uczynków miłosiernych w radę wchodziła, przyjeżdżało ją odwiedzać; lecz nie było żadney, którąby jey wię-

cey dała dowodów szacunku i przyjaźni, jako xiężna de Ventadur, która dowiedziawszy się o jey dogorywaniu, zjachała dnia 14, nocować w domu zgromadzenia, aby przy niey była aż do śmierci. Około godziny jedenastey z rana, kazała odsłonić firanki u łóżka, dla ostrzeżenia Siostr, jako im obiecała, o zbliżaniu się jey zeyścia, i natychmiast zaczęła konać, co trwało z pół godziny. Xiężna de Ventadur, która przy niey sześć nocy przesiedziała, nie odstąpiła jey póki ducha nie oddała i sama jey trzymała gromnicę. Czynionych za konających modlitew, do końca pilnie słuchała, i dała jeszcze raz błogosławieństwo córkom swoim, które około niey klęczały, na prośbę kapłana kongregacyi missyonarskiey, od którego sama wzięła błogosławieństwo apostolskie, które wyjednała była od oyca świętego Innocencyusza X, dla siebie i dla córek swoich na godzinę śmierci, przez *breve* datowane 24 września 1647. Kazała potém spuścić firanki u łóżka i w pół kwadransa oddała Panu Bogu ducha, w poniedziałek piątego tygodnia postu, dnia 15 marca, z rana między godziną jedenastą i południem, w roku wieku swego 68. We środę następującą była pogrzebiona w kościele ś. Wawrzyńca, w kaplicy Nawiedzenia Nayświętszey Panny. — We dwadzieścia lat poźniey, syn jey Pan Le Gras, i Pani de Miramion wnuczka, umyśliwszy przełożyć ciało jey z drewnianey truny, w którey była pochowaną, w trunę ołowianą, otrzymali na to pozwolenie od arcybiskupa paryzkiego, i d. 10 kwietnia r. 1680, w obecności xiędza Gobillona, plebana ś. Wawrzyńca i wielu innych osob, dobyli jey zwłoki, które Pani de Miramion w prześcieradle uwinęła i w trunie ołowianey ułożyła. Przybito na wierzchu truny, blachę miedzianą z imieniem i tytułem zmarłey, i onę w tenże sam grob spusczono. — Następnie roku 1755, Panny Miłosierdzia, życząc mieć u siebie ciało fundatorki i matki swojey, za wdaniem się Maryi z Leszczyńskich królowey, otrzymały dnia 22 października, pozwolenie od arcybiskupa paryzkiego, na dobycie z ziemi tego szacownego depozytu, aby go do swojey kaplicy przeniosły, i dnia 24 listopada około godziny 3 z południa, to przeniesienie stało się w obecności xiędza plebana ś. Wawrzyńca i wielu dostoynych osob, z przyzwoitemi ceremonijami i nabożeństwem, w assystencyi wielu duchowieństwa w komżach, i całego zgromadzenia Panien Miłosierdzia, zapalone świéce w ręku trzymających. Po skończoném nabożeństwie, złożono trunę z relikwijami, w grobie umyślnie wymurowanym, na środku kaplicy przed kratkami wielkiego ołtarza, który grob przykryty jest wielkim kamieniem, z czarnego marmuru polerowanego, a na tym kamieniu, takowy złotémi literami wyryty jest nagrobek:

Tu leży Pani Ludwika de Marillak wdowa Pana Le Gras, sekretarza gabinetowego królowey Jeymości Maryi de Medicis; fundatorka i pierwsza przełożona Panien Miłosierdzia, służebnic ubogich chorych. Pogrzebiona w kaplicy Nawiedzenia Nayświętszey Panny, w kościele parafijalnym ś. Wawrzyńca, dnia 17 marca, 1660: a przeniesiona do tey kaplicy, na pociechę zgroma-

dzenia, dnia 24 listopada 1755. Prawdziwa matka ubogich, wizerunek cnot wszystkich, godna wiecznego odpocznienia. Oby czci godne jey popioły, przypominając jey miłosierdzie, mogły wzbudzić jey ducha.

MOWA O POSTĘPACH OŚWIECENIA W OKRĘGU WOYSKA CZARNOMORSKIEGO, przy otwarciu gimnazyum w Ekaterynodarze, r. 1820 maja 17 miana przez Cyrylla ROSSINSKIEGO, woyskowego protojereja i kawalera, z przypisami historyczno-statystycznemi.

(Przekład z dziennika petersburgskiego: *Sorewnowatel proświeszczenija i błahotworenija* r. 1820. Częśc XII. str. 3.)

Obeymując uwagą 28mio letni przeciąg czasu, odtąd, jak w tym kraju osiadło woysko czarnomorskie, nanowo przekształcające się (1), woysko, rozmaitych zwyczajów i obyczajów zawżdy nieodrzucające, wypada oddać sprawiedliwość tym dobrzemyślącym jego członkom, którym uroczystość ninieysza byt swóy jest winna. Owoż rzetelna oznaka pewnego już stopnia oświecenia, waszemi wawrzyny, dzielni wojownicy, osłanianego: azaliż można być obojętnymi świadkami jego postępów, skoro weyrzymy bezstronnie w ciąg rzeczy i okoliczności, towarzyszących tym, trzykroć jeszcze nieupłynionym, lat dziesiątkom, które nam wystawują dziwną przemianę pustych i dzikich stepów kubańskich, w dobrze urządzoną krainę (2), zarówno z innemi dążącą ku sławie i zamożności Rossyi, do liczby mocarstw wielkich i potężnych należącey.

Okrąg ten wziął swóy początek, w ostatnich miesiącach jesieni i zimy 1792 roku (3). Nowi, lecz utrudzeni przenosinami, przychodnie, musieli myślić w jednymże czasie, o zachowaniu siebie od ostrości niepogod, tudzież o strzeżeniu granicy od napadów dzikich swych zakubańskich sąsiadów: walczyć z blizkimi nieprzyjaciółmi i opierać się przeciwnemu przyrodzeniu. Nadto: niektóre oddziały wyciągnęły do Polski (4), a wkrótce do Persyi (5): uporządkowanie rzeczy, w każdey nowo zakładającey się społeczności nieodbitych (6); powszechne cierpienie z powodu wkradnienia się zarazy morowey z zagranicy (7); potrzeby zapasów do żywności (8); znaczna odległość od urządzonych już prowincyy (9); niezbędne zatrudnienia wszystkich razem i każdego zosobna we względzie gospodarstwa; azaliż nie są przyczynami, starania o zaprowadzeniu szkoł publicznych wstrzymującémi? Któż zdobi ogrod, nie przygotowawszy wprzódy drzew ku zasadzeniu? Kto wytwornie czoło przystraja, nie mając odpowiedney odzieży? Kto szuka delikatnych i smakowitych łakotek, gdy mu chléba powszednego braknie? — Z tém wszystkiém, bogoboyni mieszkańcy tey krainy, nie byli opieszałymi, lecz owszem zawżdy się zapalali gorliwością i chucią przeświadczenia, że są godnymi oyczyzny synami, nie przez jedne tylko wojenne czyny, ale i przez ciągłą pieczołowitość, o zaprowadzenie i rozkrzewienie oświaty, w okręgu swego społeczeństwa.

Szczegulnieyszy wpływ takowego środka, na ulepszenie bytu obywatelskich społeczności, tak fizycznego jako i moralnego; winien zwrócić na siebie

pilnieyszą uwagę; przebieżmy zatém historycznie postępy w tych stronach uczynione.

Zaledwie dobroczynny promyk oświaty, za naszych czasów wszędy się rozszerzającey, przeniknął i w tę oddaloną południowey Rossyi krainę (10); a wnet powszechny zapał jey mieszkańców, ku czci i sławie narodowey kultury, przysposabiał serca i umysły do złożenia mu na ofiarę. Myśl o zaprowadzeniu szkoł publicznych, zaymowała wielu dla dobra pospolitego, przychylnych czarnomorzanów, jeszcze przed 1803 rokiem (11). Już sprowadzono z uniwersytetu moskiewskiego pierwotnych nauczycieli, którzy rozpoczęli podług swojego sposobu, a poźniey w r. 1806 systematycznie wykładali naukę. W tymże roku zaczęto budować dom w Ekaterynodarze, na szkołę powiatową (*), według planu z uniwersytetu przysłanego. Na jego utrzymanie przeznaczono z dochodów woyskowych, po 1500 rubli corocznie. Summa ta, za szczegulném staraniem, byłego atamana woyskowego, Teodora Jakubowicza Bursaka, od r. 1805 wieczyście odłączona, na rzecz powstającego zakładu. Nadto, szkoła miała szczęście widzieć w r. 1806 znakomite dowody gorliwości i przychylności ku sobie zacney szlachty i dobroczynnych Kozaków, w dobrowolney ofiarze, cztéry tysiące rubli przynoszących (12).

Nauczanie według prawideł, w nayważey potwierdzoney Ustawie, o zakładach naukowych przepisanych, rozpoczęte zostało w początkach roku 1807.

(*) W tymże domu przygotowane jest gimnazyum do rozpoczęcia nauk.

W jego przeciągu biblioteka szkolna wzięła osnowę, przez dołączenie xiąg z kancellaryi woyskowey, z Mieżygorskiey zakrystyi (13), i od różnych dobrodziejów, tak, iż w końcu roku składała się z 210 tomów, okrom dwóch globusów; ilość zaś uczniów doszła 81.

Z upływem czasu poczet uczących się pomnażał lub zmnieyszał, stosownie do mieyscowych okoliczności; biblioteka corocznie się powiększala i summa się podwyższała; w roku bowiem 1809 weszło w bezpośrednie szkoły zawiadowanie 10,079 rubli, 75¼ kop.

Owoż stan szkoły czarnomorskiey do roku 1812. Lecz przezroczyste wody czyliż nie wybaczają niekiedy ze swych źródeł, dla nasycenia przyległey im równiny, posilającą wilgocią? Równie i nasienie nauki, wewnątrz tego miasta zasiane, za wniyściem swojém, darzy już nas odrostkami, które ciągły zapał ku użytkowi powszechnemu rozszerzył do miast i wsi okolicznych. W r. 1812 ukazały się szkoły parafijalne: w mieście *Timań*, w miasteczku *Szczerbinówka* i we wsi *Briuchowieckiey*; a w r. 1815 w miasteczku *Griwin*. Po dwu leciech, a mianowicie w r. 1817 znaydujemy takoweż we wsi *Rogiwskiey*, i w miasteczku *Termiuk*; a w 1819. gminy: *Miedwiediowska*, *Kuszczowska*, *Leuszkowska*, *Płastunowska*, i wiele innych, odznaczyły się gorliwością, zaprowadzając u siebie tak pożyteczne zakłady i ożywiając zapał podobny w innych gminach.

Swiadcząc uroczyście o wdzięczności dla pierwszych, i wzmiankując z winném poważeniem drugich, nie możemy przemilczeć o chwalebnym czynie zacnego dobrodzieja, Kurskiego pierwszey

gildy i akkredytowanego kupieckiego syna, Sergiusza Bazylewicza *Antimonowa*, który, sprzyjając wychowaniu młodzieży, ofiarował dla cztérech szkoł parafijalnych 6,500 rub. gotowémi pieniędzmi. Niech wieczna pamięć takowych dobroczyńców nie przeminie!

Inne szkoly parafijalne utrzymują się nakładem gmin osadniczych podług możności. Dla ich pomieszczenia, już od jednych ofiarowane, a drudzy oświadczyli żądzę poświęcenia własnych domów, okrom wygodney budowy, którą szczodrze woysko ustąpiło wieczyście dla parafijalney szkoły tamańskiey (14). Przy tém zwierzchność woyskowa, zawżdy troskliwie opiekująca się wydziałem naukowym w swoim okręgu, w dowod szlachetnych zamiarów, oświadcza, tak już istniejące, jako też i nowo mające się wybudować szkoły parafijalne, utrzymywać ciągle z ogulnych dochodów woyskowych, ażeby tym doskonalszą utwierdzić osnowę i ulżyć członkom swojey społeczności, prawie ustawicznie służbą zajętym.

Ze wszystkich tych zakładów, szkoła ekaterynodarska naywięcey hoyności woyska doznała. Znakomite ofiary wspaniałych dobroczyńców, podając jey silną rękę wsparcia, podeymowały ją, iż tak powiem, z kolébki. Już w 1811 roku zaszczyconą została dozwoleniem źwierzchności, aby okrom przedmiotów powiatowey szkole przepisanych, dodana była klassa gimnazyalna, dla wykładania dorastającym młodzieńcom matematyki i fizyki, a w r. 1813 i druga klassa literatury. Nauczyciele tych klass obu, pierwiastkowie przestawali na płacy z procentów od summy ekonomiczney.

W celu podniesienia zakładów szkolnych, a mianowicie powiatowey ekaterynodarskiey, wyższa władza przeznaczyła wydawać z kassy corocznie, po 1,250 rubli; dzisiay zaś, chwała Bogu! ku sławie źwierzchności, ku czci całego grona woyskowego, szkoła ta ma dosyć na przyzwoite utrzymanie z łaski monarszey i gorliwości woyska. Summa jey ekonomiczna, do 25,000 rubli rozciągająca się, z darów prywatnych po większey części złożona, oczywiście zabezpiecza ją na przypadek nieprzewidzianych potrzeb dla dobrego porządku.

Potrzeba tylko jeszcze pomnożyć tuteyszą bibliotekę zbiorem dzieł dla nauczycieli pomocnych; dotąd zaś zgromadzono już około siedmiuset tomów (15). Równie i liczba uczniów w ekaterynodarskiey szkole, dosyć była ograniczoną, rzadko bowiem do stu osób dochodziła. Trudno rozwiązać: czyli jeszcze w dzieciństwie będące w tych stronach oświecenie, czyli mieyscowe okoliczności lub nieobudzony smak w naukach niektórych osób prywatnych, alboliteż niedawne tu zamieszkanie woyska, są przyczynami małey ilości uczących się?... Wszelakoż dzisiay ich liczba w ekaterynodarskiey szkole do stu sześdziesięciu się podniosła, w parafijalnych szkołach pod zawiadowaniem jey będących, przeszło 200, a wogule wszystkich do 400 osób.

Samo zaprowadzenie i rozkrzewienie szkół, przeznaczenie środków do ich utrzymania, znaczne ofiary, złożenie summy ekonomiczney, ustanowienie biblioteki i użycie innych pomocy, a szczegulniey pomnożenie się uczniów; azaliż nie są dowodami szlachetnego zapału pobożnych Czarnomorzanów ku rozpostronieniu oświaty.

Dwadzieścia osiem lat upłynęło i mieysce niezamieszkanych okolic zajęły wsie i grody (16); 28 lat i puste obszary okryte licznemi stadami a ozdobione buynemi niwy, które źródło bogactwa powszechnego stanowią; lat 28 i okrom zakonnego klasztoru (17), przepysznie fundowanego dla przyjęcia na łono pokoju wzgardzających marnościami świata, pięddziesiąt dwa kościoły hoyną ręką się wzniosły (18). Nadto, kiedyż komukolwiek odmawiali jakowego wsparcia bogoboyni mieszkańcy tey krainy? Czyli to oyczyzna po nich czego wymaga? A wnet naypierwsi usiłują okazać wszystek zapał i poświęcenie się (19). Czyli jest potrzeba wsparcia cierpiącey ludzkości, a każdy w tem się nie różni od innych (20). Szukająli u nich odlegli współziomkowie miłosierdzia? A z ostatków swojego dobytku ochotnie wydzielają ile możności jałmużnę z pociechą serca (21). Lecz zlewając hoyność swą na drugich, większą nagrodę dla siebie zyskali, to jest błogosławieństwo niebios. Zaledwie trzynaście lat ostatnich upłynęło, jak świata zorza nauk zabłysnęła na horyzoncie naszym; i zorza oświaty już nam pogodny poranek zwiastuje (22); lat trzynaście, i nieczujący pożytku w nauce, znayduje roskosz w nabyciu wiadomości, przekonywa się o potrzebie dalszego ich rozwijania; lat trzynaście, i mała szkółka utwarza dziesięć innych a sama wyższy stopień osięga. Owoż skutek dobroci serca i prawowierności duszy obywateli tuteyszych.

Lecz obok tego, któż nie wie o ile woysko w tych leciech kłopotów doświadcza i doświadczało. Jego jest powinnością strzedz granicy w bezpieczeństwie od cochwilowych prawie napadów, karcić zuchwałych Czerkiesów, przez wielokrotne niszczenia ich hufców, lub zapędzając się nawet w ich siedliska (23); musi koniecznie zaymować się gospodarką dla wyżywienia siebie, i utrzymania się nadal, a na przeświadczenie o wierności i czynności swey służby, obowiązanem jest wysyłać półki, to za Dunay (24), to do Krymu, na brzeg południowy ku morzu Czarnemu (25), albo też dla obrony i umocnienia za Kubanią wzniesionych szańców (26), albo na zachod przeciwko wspólnego nieprzyjaciela Europy (27), lub na granice królestwa polskiego (28), a przytém być w gotowości wyprawienia i więcey, jeśliby tego wymagano. Potrzeba także było przez straż jak naycząlszą, bronić wprowadzenia chorób zaraźliwych (29); i w krótkim przeciągu czasu opatrywać potrzeby kilkudziesiąt tysięcy nowych przybyszów (30). Wypadło znowu uformować z woyska oddział konney gwardyi (31), przybrać go, opatrzyć przyzwoicie, ciągle utrzymywać, i w tymże czasie ukształcić, koniecznie potrzebną i już odznaczającą się artylleryą (32), i daley starać się o zabudowanie rozmaitych domóstw (33), o urządzenie fabryk i rękodzielni (34), o ustanowienie pocztowych stacyj (35), o naprawę dróg, o zaprowadzenie dla ogółu pożyteczney kwarantanny (36), woiennego szpitala (37), lazaretów (38), domu miłosierdzia (39), i o ich opatrzenie we wszystko to, co tylko jest potrzebnem. O wielu innych trudach, przykrościach i licznych wydatkach, nieodbitych, bądź dla wewnętrznego porządku, bądź dla okazania gorliwości i ludzkości, przemilczam; również nie

opisuję obszernego siedlisk rozproszenia, i ich od Ekaterynodaru odległości, bo nawet między sobą podzielonych bagnami, stepami, alboli też niebezpieczeństwem ze strony łupieżcow zakubanskich; nie mówię o przeniesieniu się wielu osad z nad brzegów rzeki Kubań (40); o grasujących częstokroć chorobach, tamecznemu klimatowi właściwych, a nadwerężających tęgość umysłu i siły cielesne; o zagęszczonych strapieniach od dzikich sąsiadów, którzy przymuszają niekiedy porzucać pióro a chwytać się oręża, zaniechawszy własney lub też sobie poruczoney sprawy. Spieszyć na obronę swey rodziny; a częstokroć dom opuściwszy, cale miesiące a nawet prawie całą zimę, mieć się zawżdy w gotowości do odparcia złoczyńców: dla czego dzieci uzbrajać się muszą, zaledwie broń dziwigąnć zdolne, i którym nauki właściwszą byłyby zabawą. O śmiertelności zaś od początków osady do roku 1817 wyniszcza jącey ludzi, w liczbie często ilość nowo rodzących się przewyższającey (41), nic wyrzec nie śmiem; wszystkie te okoliczności, jeśli je na uwagę wezmiemy, uznamy iż są tamującemi śpiesznieysze postępy oświecenia.

Ludność w tych stronach jest ograniczoną. Podług pierwszey rewizyi w r. 1797, zacząwszy od jenerała aż do prostego Kozaka, było osób 19,858; dzisiay zaś, za dodaniem nowych przychodniów, małoletnich, kaleków, zgrzybiałych, łącząc w to i duchowieństwo, znayduje się 39,103 dusze płci męzkiey (42): ilość, w stosunku powiatów nawet zamierna. Mierne podobnież są i dochody woyskowe. Te jeszcze w r. 1804 do 71,000 rubli tylko się rozciągały (43); a dzisiay chociaż się znacznie powiększyły, ale za pomnożeniem się i potrzeb, zaledwie wystarczają. Wszelakoż obywatele składający to woysko, bynaymniey nie ustępują dawnieyszym co do chęci ku zakładom pożytecznym; i omal ich w tem nie przewyższają. Społeczność ta zawżdy ochotnie i z uszanowaniem poddaje się władzy rządzącey, i zawżdy slucha glosu sprawiedliwości, ku własnemu jey szczęściu wzywającego.

Przy tak szczupłych dochodach, przy licznych a codziennych niedogodnościach, przy ciężkich trudach i kłopotach, w niewiele lat budują się nowe zakłady i nie stygnie wcale zapał ku rozszerzaniu oświaty. Drobny szczep obok innych przy sobie zasadzonych, buynie wyrasta w ogrodzie: mała szkołka, przy kilku parafijalnych, przekształca się na gimnazyum, które lubo na utrzymanie się ma z łaski monarszey przeznaczoną summę po 5,800 rubli corocznie; jednakże szlachetni dobroczyńce, na urządzenie przy nim domu wychowania sierot, złożyli już ochotnie przeszło 15,000 rubli: w tey liczbie PP. półkowi esaułowie: *Bondarewski* 5,500 rubli; *Siemienko* 1,050; rub.; a na zakupienie gabinetu fizycznego przy gimnazyum, wyżey wzmiankowany *Antimonów* 500 rubli. Także, zwierzchność woyskowa oświadczyla dzialać pospołu co do opatrzenia gimnazyum w potrzebne rzeczy. A zatém, wszystko to, czyliż nie dowodzi miłości Czarnomorzanów ku ugruntowaniu w swoim kraju oświecenia!

Niechay rozradują się serca mających dobrotliwe ucześnictwo w tem bogoboynem dziele! a uweselenia większego niechay doznają przodkujący, od których zależy wykonanie woli rządowey!

Dzięki opatrzności naywyższego, kierującey wszystko ku lepszemu! Dzięki jego dobroci skłaniającey serca dobrze myślących zwierzchników ku miłosierdziu, i prowadzącey nas wiadomemi sobie drogami do naszego szczęścia! Sława nayświętszemu jego imieniowi, pociągającemu nas do lepszego służenia oyczyznie dla naszey własney czci i chwały!

Synowie oyczyzny! prawdziwi przyjaciele ludzkości! teraz pozostaje nam utrzymać tylko w swem natężeniu nayzbawiennieyszą gorliwość o dokonanie rozpoczętego dzieła; teraz pozostaje nam pilnować tylko doyrzałości zakładu: jakichże owoców oczekiwać nie mamy!

Wrota do świątyni sławy dla wielu otwarte będą; wielu błogosławić będzie swe przeznaczenie; a kiedy jeden w miarę nabytych znajomości stanie się użytecznym dla wszystkich, jeden wtedy usprawiedliwi wszystkie wydatki, bo jeden może dla wszystkich zjednać cześć i sławę, Jakież to będzie uwieńczenie starań ogulnych! Jakież to udowolenie dla serc i umysłów wszystkich i każdego zosobna! — *Majątek nasz przeydzie w ręce innych; ale cześć i sława pozostaną z nami na zawsze!*

Ten atoli zakład potrzebuje opieki od przychylney dobru ogulnemu zwierzchności, przez co więcey a więcey postępować będzie ku wyższemu udoskonaleniu. Wnim uczący się może bez wątpienia znaleźć wszystkie sposoby do uformowania swojego serca i umysłu, i do osiągnienia prawdziwego szczęścia: tu słowem bożem i zdrową nauką utwierdzony będzie w chrześcijaństwie i obyczayności; tu wyuczy się potrzebnych języków do rozumienia xiąg zagranicznych i mowy obcey; tu pozna własność natury i jey cudowne jawienia, nie dla jałowego tylko podziwu ale dla uwielbienia stworzyciela; tu może poznać zgodne sposoby do nabycia czci i sławy, równie orężem jako i litościwem postępowaniem względem uginających się pod jego męstwem; tu może nabyć wiadomosci o krajowym rządzie i pomnażaniu dobra ogulnego; tu się nauczy jak być sprawiedliwym sędzią i godnym praworadcą; tu znaydzie prawidła porządnego gospodarstwa, jak polepszyć grunta z ulżeniem trudów rolnika, poprawić rodzaje trzod i stada, wydoskonalić przemysł, ukształcić własne uczucia, utrzymać zdrowie, poświęcić siebie na usługę pospolitego dobra. A tak spełnią się wysokie naymiłościwszego Monarchy zamiary, uwielbi się imie Wszechmogącego, a domierzy się wszystkich i każdego w szczegulności szczęśliwość.

Przypisy do mowy Xiędza Rossińskiego.

(1) Woysko Czarnomorskie w r. 1787 przed woyną z Portą Ottomańską, poczęło się zgromadzać z pozostałych szczątków Zaporożców. Pierwszym jego atamanem był przeznaczony Półkownik Sidor *Biełyj*, który umarł w r. 1791.

(2) Podczas woyny, po zawojowaniu Bessarabii, naznaczono im na osadę ziemię między Bohem a Dniestrem nad brzegami morza czarnego i wedle drogi Benderskiey leżącą; lecz w r. 1792 za wstawieniem się deputatów od woyska, a szczegulniey sędziego woyskowego, brygadyera i kawalera Antoniego *Gołowatego*, męża walecznego, odważnego i wesołych obyczajów, Cesarzowa Katarzyna II. nadała im krainę z wysp. Taman aż do Łaby; a na północ od Kubani brzegiem morza azowskiego do rzeki Ei; przez wydany na to przywiley, a z nim wraz darowała wówczas, to jest 1792 r. lipca 13 dnia, srebrną wyzłacaną misę, z takąż solniczką i chlebem, dla kościoła Swięty *Piotr* z całym apparatem, bogato wyzłocone *rizy* (ornaty) ze *sticharem* i cały ubior kościelny, tudzież dla woyska wielką białą chorągiew, srébrne kotły i dwie srébrne trąby.

(3) Nad Kubanią troche tylko było lasu, i dzisiey go nie nadto; inne zaś mieysca stepowe, gdzieniegdzie trzciną pokryte: wody słodkiey mało jest zdatney do użycia, a w niektórych mieyscach braknie całkiem, lub się znayduje gorzka.

(4) Do Polski wyprawione były w r. 1794 dwa półki, każdy od pięciuset ludzi, pod dowództwem brygadyera Zacharyasza *Czepiehi*, który podówczas mianowany został jenerałem.

(5) Do Persyi wyciągnęły dwa półki każdy od pięciuset ludzi w r. 1796 pod dowództwem brygadyera Antoniego *Gołowatęgo*, który po śmierci Czepiehi mianowany był atamanem woyskowym; ale przed otrzymaniem naywyższego rozkazu w 1797 roku, umarł na wyśpie Kaspiyskiego morza *Komyszewaniu* o 250 wierst za Derbentem.

(6) Po śmierci Gołowatego, w tymże 1797 roku, mianowany atamanem woyskowym, pisarz woyskowy półkownik Tymoteusz *Kotlarewski*, lecz półki, które przed tym jeszcze rozkazem z Persyi wróciły, stosownie do dawnych obyczajów, żądały wybrać dla siebie Koszowego podług własney woli; z powodu tego Kotlarewski w tymże roku w ostatnich dniach sierpnia jeździł do stolicy, gdzie przebył rok i cztéry miesiące, i zaszczycony godnością jenerała. Lecz dla słabości zdrowia, dowodząc około roku, prosił o następcę po sobie półkownika Teodora Jakubowicza *Bursaka*, któremu za naywyższym rozkazem zdał atamaństwo r. 1800 miesiąca stycznia, i sam tegoż roku w połowie lutego życia dokonał.

(7) Dżuma r. 1796 w marcu z Anapa wkradła się przez Bugaz do Tamania, rozszerzyła się w całem prawie woysku, a w sierpniu tegoż roku wstrzymana przez kwarantannę w osadzie Briuchowieckiey, a szczególniey za staraniem głównego taurychiego sztab-doktora *Hofelda*.

(8) Wraz z przywilejem naywyżey przeznaczono woysku ze skarbu po dwadzieścia tysięcy rubli corocznie, na żołd dla atamana woyskowego, dla woyskowey kancellaryi, czterdziestu Kurennych atamanów, i sobornego duchowieństwa. Prowiant początkowie był własny; potem od r. 1806 rozkazano wydawać ze skarbu; lecz to znowu w r. 1810 skasowano, i woysko w to opatrywać się musi; z powodu czego w r. 1813, 1814, i 1815, dla wielkiey drogości zboża woysko wydało 475,232 rub. 57 kop.

(9) Od Ekaterynodaru do Rastowa i Czerkaska przeszło wierst 300, od Krymu przez bagna i morza 250; od Kaukazkiey zaś gubernii (*), którey granica o 47 wierst od Ekaterynodaru, puste stepy rozciągały się.

(10) Manifest naywyższy o narodowem oświeceniu wydany roku 1803. Uniwersytet charkowski otworzony roku 1805.

(11) Kotlarewski ataman woyskowy, dwóch swoich synów wysyłał jeszcze do Krymu, dla nauczenia się czytać i pisać. Zmarłego protojereja *Porochni* dway synowie w 1802 r. wyprawieni byli do kollegium charkowskiego. Ataman woyskowy Teodor Bursak w r. 1803 wysyłał dwóch swoich synów do gimnazyum czerkaskiego, a jeszcze w r. 1800 wezwani byli na nauczycielów z moskiewskiego uniwersytetu student Iwanczenko i gimnazysta Polaków.

(12) *Peryodiczeskoje soczynienije o uśpiechach narodnaho proświeszczenija* 1806 N. XIX.

(13) Kijowski Mieżygorski klasztor utrzymywał się kosztem Zaporożców, a corocznie wysyłał do Sieczy dla odprawiania służby Bożey jednego zakonnika. *Riznica* (skład kościelnych naczyń, ozdób i odzieży, nakształt zakrystyi), która po jego kassacie znaydowała się w Połtawie w riznicy archierejskiey, w 1798 z katedrą archierejską przewieziona do Nowomirgrodu, za naywyższym rozkazem oddana woysku czarnomorskiemu. Wyprosił to u Cesarza Pawła I. ataman Kotlarewski, i niektóre z niey rzeczy w r. 1799 przywiozł z Petersburga naówczas podpółkownik (dzisiay jenerał) T. J. Bursak; przyjęta w Nowomirgrodzie 1804 r. przez sędziego woyskowego podpółkownika Eutychiusza Czepiehi, i rozdana przez kancellaryą woyskową, mianowicie ekaterynolebieżskiemu klasztorowi, dla Ekaterynodarskiego Soboru, a potroche i według potrzeby wszystkim prawie czarnomorskim kościołom; xięgi zaś świeckie i nieco duchownych weszły do biblioteki szkolney.

(14) W Szczerbinówce budowano dóm z lasu woyskowego, który naznaczył były ataman woyskowy Bursak; lecz jeszcze przed ukończeniem zamieniony został na takowyż zupełnie urządzony przez atamana Matwiejewa, a należący do *Ejskiego ziemskiego sysknego naczelnictwa*, które w r. 1817 ze Szczerbinówki do osady Kuszczowki przeniesionem zostało.

(15) W 1817 ofiarował ataman woyskowy Bursak xiąg 15; w 1811 P. *Niewzorów* pisma swojego: *Przyjaciel młodzieży*, całkowite cztery lata; w 1819 Radca stanu P. *Karazin* 15 tomów xiąg rozmaitych; rozmaici dobrodzieje po jedney xiążce, w ogóle 200.

(16) Miast 2: Ekaterynodar i Tamań; miasteczek 3: Szczerbinowka, Griwina i Temriuk; osad czyli siół 42; zasiołków 6.

(17) Pustynia (Erem) ekaterynodarska założona w r. 1796 przez archimandrytę Teofana, w niey

---

(*) W r. 1820 Czarnomorze odłączone od gubernii taurychiey, a do kaukazkiey dodane, a po wojenney części odeszło od chersońskiego wojennego gubernatora, pod naczelnictwo jenerała od piechoty A. Jermołowa, przebywającego w Gruzyi.

kościół drewniany; wielki zaś kościół murowany o 5ciu ołtarzach, założony przez archimandrytę Tobiasza r. 1804 sierpnia 6 dnia; w Kinowii kościoł wszystkich świętych murowany założony r. 1806 maja 27, a poświęcony 1809 sierpnia 1 przez metropolitę Chrysanta.

(18) Wielka w Ekaterynodarze o trzech *prestołach*, t. j. ołtarzach cerkiew poświęcona w r. 1800; Ekateryninska *pridielna* 1813; na cmentarzu, przed wystawieniem cerkwi, w domu miłosierdzia złożony święty *antimins* dla obrzędów służby Bożey 1817, a Dimitryjewska, znowu parafijalna, z cerkwi, przez archimandrytę Tobiasza na dworcu swoim zbudowaney, poświęcona 1819 roku.

(19) Ofiary prywatne na milicyą wynosiły około 20 tysięcy; osobno z dochodów woyskowych wysłano sto tysięcy; lecz te powróconémi zostały, z przyczyny znamienitey gorliwości woyska w pełnieniu obowiązków.

(20) Na wsparcie miasta Kazania pożarem zniszczonego, w r. 1815 zebrano pieniędzy i rzeczy wartością na 21,078 rubli, 35 kopiejek.

(21) Na górze Atos z dobroczynności woyska utrzymuje się monaster Iljnski, dla którego na Czarnomorzu przy morzu azowskiem przeznaczone jest rybołówstwo, tudzież corocznie zbierają się dlań jałmużny.

(22) Szkoła ekaterynodarska naywyżey potwierdzona r. 1806 grudnia 14; dodano klassy gimnazyalne r. 1811; postanowiono gimnazyum otworzyć r. 1819; uskuteczniono zaś to r. 1820 maja 17.

(23) Woyska czarnomorskie występowały za Kubań dla ukarania i uśmierzenia Czerkiesów: r. 1800, 1802, 1804, 1807, 1809, a 1810 i 1811 pięćkroć; w tey liczbie dwa razy dla zdobycia Anapa r. 1807 i 1809.

(24) Ku Dunajowi wysłany półk na flotylli r. 1807 pod dowództwem podpółkownika *Paliwody*, który u miasteczka Prysław przez Turków zabity; na jego mieysce przybył z woyska woyskowy półkownik Grzegorz Kondratjewicz *Matwiejew*, dzisieyszy ataman woyskowy. Po ukończeniu woyny z Turkami, wysłano rzeczony półk pieszy wraz z całem woyskiem linijowém przeciw Francuzom; lecz stamtąd w r. 1813 z woyskowym półkownikiem P. *Bursakiem* wrócił się, a na zamianę wysłany inny półk konnicy, pod naczelnictwem półkowego jesauły *Płochego*, który, w r. 1814 powrócił z tymże półkiem, będąc już podpółkownikiem.

(25) Do Krymu wysyłano półk w r. 1807 pod dowództwem woyskowego półkownika *Lacha*.

(26) Na stronie Czerkieskiey urządzone były dwie bateryе pod dozorem hrabiego *Roszoszuara*; jedna przeciw kordonu Alexandrynego za Kubanią, o 10 wierst od Ekaterynodaru r. 1810, a druga o 15 wierst od tey, pod górami przy rzeczce Afinsie, r. 1811; obiedwie zniesione r. 1812.

(27) Okrom wysyłanych półków, a pod Nr. 24 oznaczonych, przy powtórnem zaburzeniu we Francyi po uyściu Napoleona z wyspy Elby r. 1815, chodziły tam cztery półki konne, pod dowództwem podpółkownika *Dubonosa*.

(28) Do polskiego królestwa wyprawiony półk konny, całkowicie nowo przybrany, pod dowództwem woyskowego starszyny i kawalera *Strynskiego* r. 1819.

(29) Przy końcu 1812 i w 1813 roku, ku zabezpieczeniu od zarazy, wokoło Czarnomorza straż utrzymywano: z zachodu od Krymu i przez morze azowskie od gubernii ekaterynosławskiey; z północy od powiatu rastowskiego i od granic dońskich; ze wschodu od gubernii kaukazkiey, gdzie się i teraz od tego czasu straż i kwarantanna utrzymują; z południa od Zakubańców, gdzie i pierwiey była i zawżdy być powinna.

(30) Od r. 1809 do 1811 za naywyższym rozkazem przeniosło się z gubernij Małorossyyskich, dusz płci mężkiey 22,306, żeńskiey 19,328, dla których wsparcia woysko wydało 158,607 rubli 66½ kop.

(31) Pierwszy raz r. 1811 wystawienie i wysłanie setni gwardyyskiey kosztowało woysku 25,585 rub. 56 kop, dostarczenie ludzi i wszelkich potrzeb w r. 1816, 1818 i 1819 rub. 27,957. k. 9½

(32) Urządzenie artylleryi nastąpiło w r. 1813 i pierwiastkowie woysku kosztowało: 37,480 rub. 80 kopiejek; coroczne zaś jey utrzymanie około 5,000 rub.

(33) W twierdzy 40 domóstw dla kurennych atamanów rozpoczęto r. 1811, a ukończono 1819: kosztują woysku 220,180 rub. 95 kop.

(34) Fabryka sukien założona r. 1814 i woysko przy zaprowadzeniu jey wyłożyło 44,440 rub. 14¾ kop.; a corocznie do 7,424 rub. 42 kop. Zaprowadzenie stad końskich w r. 1812 kosztowało pierwiastkowie 61.248 rub. 31¼ kop., a corocznie do 7,000 rub.; owiec zaś od r. 1816, kosztowało 19,229 rub. 35 kop., a corocznie do 4,000 rub.

(35) Utrzymanie stacyj pocztowych kosztuje corocznie woysku około 22,450 rub.

(36) Kwarantanna od gubernii kaukazkiey ustanowiona r. 1809 i z innemi kwarantannami kosztowała 16,912 rub. 40¾ kop.

(37) Główny szpital przeznaczony r. 1812, wziął kształt i działanie w r. 1816, a woysko nań wydało 87,317 rub. 99½ kop.; corocznie kosztuje do 3,000 rub.

(38) Lazarety: w osadach Połtawskiey i Briuchowieckiey, i wmiasteczkach: Temriuk i Szczerbinówce.

(39) Dóm miłosierdzia w Ekaterynodarze.

(40) Mieszkańcy nadbrzeżów Kubani od r. 1807

całemi osadami poczęli przechodzić wewnątrz Czarnomorza, jako to: osady 1) Donska i Płastunowska, razem osiadły nad rzeczką Koczetiach; 2) Rogowska, dzisiay przebywająca nad rzeczką Kirpilach; 3) Popowiczowska osiadła na prawey stronie rzeczki Konury; 4) Wieliczkowska o 15 wierst od poprzedzającey; 5) Timoszywska nad uyściem Kirpilców; 6) Myszastowska nad rzeczką Koczeti; 7) Nowo-litarywska nad rzeczką Konurą, a składająca się z dawnieyszych osadników, z rolników, tudzież z miesczan; 8) Niżesteblijewska, przeszedłszy od Iwoniwki nową założyła osadę, pod tymże imieniem; 9) przychodnie z Dżereljewki za rzeczką Kirpili na prawą stronę przeciw Rogiwskiey, z rolnikami i z nowemi przybylcami składają osadę Nowo-Dżereljewską; 10) z Korsuńskiey podobnież uformowała się na prawey stronie rzeki Beydużki osada Nowo-Korsuńska; 11) również z Iwoniwskiey między Konurskiemi Limanami utworzyła się osada Nowo-Iwoniwska.

(41) Od roku 1794 do 1817 w całem Czarnomorzu urodziło się mężczyzn 18,644, niewiast 17,698, w ogule 36,342; umarło mężczyzn 23,716, niewiast 17,028, ogułem 40,744: a zatém więcey umarło niżeli się urodziło, dusz 4,402. Od roku zaś 1817 do 1820 urodziło się mężczyzn 5,725, niewiast 5,513, ogułem 11,238; umarło: mężczyzn 3,446, niewiast 2,569; zatem więcey się urodziło a niżeli umarło, dusz płci męzkiey 2,279, niewiast 2,944.

(42) W roku 1819 było z jenerałem, sztab i ober oficerów 899, Kozaków 26,703; duchowieństwa: mężczyzn 312, niewiast 328.

(43) Dochody pierwiastkowie były wcale szczupłe: w r. 1804 okrom ze skarbu otrzymywanych corocznie 20,000 rub. podług przywileju monarszego, było 71,784 rub., a w r. 1818, z niemi ogółem 416,404 rub. $23\frac{3}{4}$ kop. C. R.

Tł. *Leon Rogalski*

DAR XIĘDZA STANISŁAWA STASZICA MAJĘTNOŚCI HRUBIESZOWA DLA JEY MIESZKAŃCOW, z utworzeniem TOWARZYSTWA ROLNICZEGO WZAJEMNEY POMOCY w królewstwie polskiem.

Kommissya rządowa Sprawiedliwości:

Podaje ninieyszem do wiadomości publiczney dekret Jego Cesarsko-Królewskiey Mości z dnia $\frac{13}{25}$ czerwca r. b., mocą którego, stosownie do artykułu 910 kodexu cywilnego, nayłaskawiey potwierdzonym został, uczyniony ze znakomitą ofiarą przez radcę stanu królestwa polskiego *Xiędza Stanisława Staszica* akt urzędowy z dnia 7 lutego r. b. Tym aktem radca stanu Xiądz Staszic nie tylko mieszkańców majętności Hrubieszowskiey przez nadanie im w szczegulności posad dziedzicznych, obdarował; lecz nadto wszelkie dobra, majętność Hrubieszowską, w powiecie hrubiszowskim w województwie lubelskiem, składające, własnością jego dziedziczną będące, sposobem darowizny między żyjącemi, na rzecz i własność gminy hrubieszowskiey, zapisał, pod warunkiem zawiązania przez mieszkańców teyże gminy, *Towarzystwa rolniczego Hrabieszowskiego ku wzajemney pomocy.* w Warszawic, dnia 24 lipca 1822.

Minister prezydujący *M. Badeni.*
W zastępstwie Sekretarza jener. *A Podbielski.*

Wypis z protokołu sekretaryatu stanu królewstwa polskiego.

Z BOŻEY ŁASKI MY ALEXANDER I CESARZ WSZECH ROSSYJ, KROL POLSKI i t. d. i t. d. i t. d.

Zapatrzywszy się na przedstawiony Nam akt darowizny przez radcę stanu królewstwa polskiego, *Xiędza Stanisława Staszica*, w Warszawie, na dniu siódmym lutego roku bieżącego urzędownie zeznany, mocą którego tenże, nie tylko mieszkańców majętności Hrubieszowskiey, przez nadanie im w szczegulności posad dziedzicznych, obdarował, lecz nadto wszelkie dobra majętność Hrubieszowską w powiecie hrubieszowskim,

województwie lubelskim położoną, składające, własnością jego dziedziczną będące, *mianowicie:* miasto Hrubieszów z woytowstwem i osadą Podzamcze; wsie: Pobereżany, Czerniczyn, Bohorodyca, Dyakonów, część wsi Szpikołosy starościńską zwaną; wsie: Jarosławice, Bosienice, i część wsi Putnowic; wraz ze wszelkiemi dochodami z młynów i karczem, zapisał sposobem darowizny między żyjącemi, na rzecz i własność gminy Hrubieszowskiey, *pod warunkiem* zawiązania przez mieszkańców teyże gminy Towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego ku wzajemney pomocy, a to podług prawideł wskazanych w ustawie przez darującego zaprojektowaney, aktem darowizny objętey;

Zapatrzywszy się oraz na przedstawiony Nam akt nastąpioney w dniu 14 marca roku bieżącego, stosownie do przepisów prawa cywilnego, akceptacyi darowizny rzeczoney, przez mieszkańców wspomnioney gminy;

Uznajemy w tak znakomitey ofierze radcy stanu Xiędza Staszica, czyn na szczegulną pochwałę i zadowolnienie nasze zasługujący;

A zważywszy użyteczność z teyże darowizny równie jak z instytucyi Towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, tak dla ogułu gminy Hrabieszowskiey, jako dla szczegulnych jey mieszkańców wynikającą; na przedstawienie Kommissyj rządowych sprawiedliwości, tudzież spraw wewnętrznych i policyi; postanowiliśmy, darowiznę w mowie będącą, wraz z objętym takową projektem do ustawy towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, potwierdzić; jakoż ninieyszym istotnie, z zachowaniem praw osob trzecich, potwierdzamy.

Wykonanie ninieyszego postanowienia, Kommissyom rządowym królewstwa polskiego, w czem do którey należy, polecamy.

Dan w Petersburgu dnia $\frac{1}{1}\frac{1}{3}$ czerwca 1822 r.

(Podpisano) ALEXANDER.

Minister sprawiedliwości (podpisano) M. *Badeni*
Przez CESARZA I KRÓLA (L. S.) Minister sekretarz stanu w zastępstwie, jenerał brygady, radca stanu, dyrektor jeneralny (podpisano) *Stefan Hr. Grabowski.*

Zgodno z oryginałem, minister sekretarz stanu, w zastępstwie, jenerał brygady, radca stanu dyrektor jeneralny, (podpisano) *Stefan Hr. Grabowski.*

Zgodno z oryginałem, radca sekretarz stanu jenerał brygady (podpisano) *Kossecki.*

Za zgodność z wypisem, w zastępstwie sekretarza jeneralnego Kommissyi rządowey sprawiedliwości szef biura *Antoni Podbielski.*

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI DROGĄ ROLNICTWA DZIAŁAJĄCE w Hadze w Hollandyi zawiązane.

Klassa ubogich tak znacznie się pomnaża we wszystkich prawie krajach Europy, iż zwyczayne, używane dotąd, środki ratunku i wsparcia cierpiącey ludzkości, okazały się być niedostatecznemi. Nie odjęło to wszakże odwagi ludziom dobroczynnym i tkliwym na los bliźnich, owszem podwoiło ich usiłowania, w celu zabieżenia szérzącemu się coraz niedostatkowi. Jakoż, rozmaitych używano sposobów w zamiarze, jużto zmnieyszenia liczby ubogich, już udzielenia wsparcia jak naywiększey liczbie, niemających czém zaspokoić pierwszych do życia potrzeb. Lecz ze wszystkich znajomych nam środków, na szczegulnieyszą zasługuje uwagę, towarzystwo dobroczynności, opisane w N^{rze} 6. *Pamiętnika warszawskiego* na rok bie-

żący, z którego niniejszą wiadomość wyciągamy.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż użycie machin, w krajach zwłaszcza ludnych, nie mało się przyczynia do nędzy i niedostatku klassy roboczey; owoż zawiązało się towarzystwo w Hadze w Hollandyi w roku 1818, dziś ze 20,000 członków złożone, pod przewodem panujących xiążąt zostające, które postanowiło złożyć i utrzymywać kapitał, w celu używania do produkcyi samych tylko rąk ludzkich, wyłączając od niey zupełnie nayposp olitsze nawet machiny. Rolnictwo naybliżey naturalnie odpowiedzieć mogło temu zamiarowi; a gdy ziemia podeymowana rydlem i motyką, silnieyszy plon wydawać zwykła, a niżeli uprawiana pługiem albo sochą; towarzystwo więc, tę już niezawodną odnosi korzyść z systematu swojego, iż mnieyszey potrzebuje przestrzeni ziemi, do wyżywienia teyże samey liczby ubogich robotników.

Ta okoliczność nayobszernieyszy zapewnia użytek i wzrost zakładu. Hollandya albowiem, ma podostatkiem odłogów okrytych wrzosem, a mianowicie, prowincye *Geldrya*, *Utrecht* i *Ower-Issel* (a). Tych więc część, towarzystwo zakupiło, w prowincyi *Drenthe*, na korzyść ubogich, i nazwało osadę swoję *Frederiks-Oord* od imienia xięcia następcy tronu a prezesa towarzystwa. Tam zamiar zgromadzenia naypomyślnieysze wydał owoce; tam puste odłogi, zamienione dziś w żyzne okolice i zaludnione osadnikami, nie tylko że przynoszą ulgę ubogim w ich niedostatku, ale nadto pomnażają massę przychodu narodowego.

Ziemia podzieloną została na pewne oddziały, każdy taki oddział z zabudowaniem potrzebném do przyjęcia osadników, kosztował towarzystwu 940 złt. hol. (b). Oprócz tego, każdy osadnik dostaje przy wniyściu, sposobem pożyczki, złt. hol. 760, już w monecie, już w bydle, sprzętach lub zbożu potrzebném do zasiewu i do wyżywienia jego i familii, aż do pierwszego zbioru. Nie masz zamierzonego czasu do oddania tego długu, ale dla zabezpieczenia funduszów od wszelkich strat, towarzystwo postanowiło pobierać od każdey takiey osady po 85 złt. hol. roczney dzierżawy, przez co zapewniło dla siebie pięć od sta przychodu stałego, na przypadek nawet niepowrócenia do kassy towarzystwa summy pożyczoney. Lecz gdy doświadczenie pokazało, iż wielu bardzo jest takich, którzy się wcale nie opóźniają z wypłatą długu, przez co stają się właścicielami sprzętów i bydła, i gdy do dziś dnia niektórzy już się nawet z długu swego uiścili; w podwyższonym przeto procencie od reszty summy znaydującey się w ziemi i zabudowaniu, towarzystwo widzi zabezpieczenie prędszego wzrostu kapitału swojego; roczna bowiem dzierżawa nigdy się nie zmnieysza.

W témże mieyscu towarzystwo postanowiło, zatrudnić kobiéty i dzieci przędzeniem i tkaniem lnu i wełny, gdzie mężczyzn doyrzałych uprawą roli zaymuje, i tym sposobem zamienia na członków użytecznych społeczeństwu

(a) *Documens historiques et réflexions sur le gouvernement de la Hollande p. Louis Bonaparte. T. I s. 195.*

(b) Złoty holenderski czyni 54 kop. srébr.

tych, którzy dotąd byli dla niego ciężarem.

Ubodzy przyymowani do tey osady, naymnieyszego częstokroć nie mieli wyobrażenia pracy, do jakiey ich przeznaczano. Dodano więc im biegłych rolników do kierowania początkową robotą około uprawy roli, a na osobnych warstatach kazało towarzystwo sposobić niewiasty i dzieci do przędzenia i do tkackich robot. Towarzystwo rozciąga nad wszystkimi osadnikami, prawdziwie oycowską władzę i zapobiega łagodnością, stosowném oświeceniem i czuynym dozorem, wszelkiemu moralnemu ich zepsuciu.

Póki osadnik jaki, nie posiada dosyć znajomości i wprawy do prowadzenia gospodarstwa, póty oddział gruntów jego uprawie oddanych, zostaje pod rządem przełożonych, i przez towarzystwo, na własny rachunek, uprawiany bywa, wynagradzając pracę robotnika sposobem naymu. Dobry stan, porządek i zakwitnienie całey osady, swobodne życie, wesołość i ochocze oddawanie się pracy osadników, dowodzą, że towarzystwo, osiągnie tą drogą cel nader ważny wsparcia znędzniałey ludzkości krajowey, zatrudniając ją płodną pracą, i że ziemia lubo dawniey płonna, hoynie się, za łożoną pracę, owocami swémi wypłacić może.

W przeciągu dwóch lat, wydobyto już i uprawiono 600 włok holenderskich (c) gruntu, dotąd dzikiego i nieużytego; wystawiono 200 wygodnych domów i dano przez to swobodny sposob do życia i utrzymania się przez pracę dla 1500 nędzarzów, dawniey z jałmużny ledwo smutne życie swoje utrzymać mogących.

Każdy oddział czyni surowego przychodu 647 złt. hol., rachując w to przychod z robot ręcznych dzieci i kobiét. Po opłaceniu więc roczney dzierżawy, od każdey takiey osady 85 złt. hol., pozostaje dla osadnika czystego dochodu wartości za złt. hol. 552. W każdym zaś nieszczęśliwym przypadku, nie z winy osadnika pochodzącym; towarzystwo nie odmawia mu pomocy swojey.

Jeśli zamiar towarzystwa, obfity jest w naypożytecznieysze skutki, tedy i środki jakimi do niego dąży, niemniey są godnémi zastanowienia. Główny fundusz towarzystwa, zabezpieczony jest przez składkę wszystkich jego członków, i ta, lubo nie wynosi więcey nad sold holenderski na tydzień, około 11 centymów, to jest: ledwo pięć groszy polskich; tak znaczny wszelako owoc wydała. Niepodobna jest nie widzieć korzyści tych drobnych składek, które nie określając hoyności możnieyszych osob, przypuszczają ludzi miernego nawet dochodu do przyłożenia się do chwalebnego zamiaru (d). Oprócz składek, nie mało jeszcze przyczyniają się do pomnożenia funduszów jednorazowe ofiary, oraz uprawa oddzielnych gruntów na rachunek towarzystwa, w miarę jego funduszów podeymowanych. Gdy zaś użycie tych funduszów jest, jakeśmy widzieli, płodne i przy-

(c) Włoka ta odpowiada 85¼ *Ares* miary metryczney.

(d) Jestto jedna z zalet znamionujących, założone u nas w roku przeszłym *towarzystwo wspierania niedostatnich uczniów*, a które już przeszło 500 liczy członków, niewięcey jak po dwa grosze na dzień opłacających.

noszące znaczny, ile w Hollandyi procent; towarzystwo przeto, znayduje korzyść w zaciąganiu kapitałów sposobem pożyczki, ile razy zdarza mu się sposobność, nadania większey rozciągłości osadom swoim.

Jest to główną cechą, wszelkiey doskonałey zasady, iż nie tylko doprowadza do zamierzonego celu, ale nadto jeszcze nie mało ubocznych odkrywa korzyści. Użycie płodne kapitałów i dające znaczny procent, stawi towarzystwo w stanie przyymowania do osady osob zubożałych, które jednakże, są jeszcze w możności składania roczney opłaty złt. hol. 25, lub jeżeli się dwadzieścia osob razem do tego instytutu zgłasza, przyjęci są za złt. hol. 360, to jest za zlt. 18 od osoby. Po upłynieniu lat szesnastu, osoba za opłatą do osady przyjęta, nic już nie płaci, i nazawsze ma prawo rozrządzenia mieyscem na mocy powyższey ugody nabytém, a tym sposobem za niewielką opłatą, nie tylko siebie samę, lecz nawet los następców swoich zapewnić może; towarzystwo zaś, choćby na zakupienie tego gruntu, użyło pożyczonego kapitału, tedy płodne użycie tych opłat, postawi je w możności opłacenia po latach szesnastu długu całego z procentami. Oprócz udzielenia gruntu za opłatą, towarzystwo pożycza nawet niekiedy pewną summę uboższym osadnikom, a pilnym i pracowitym dla zaprowadzenia gospodarstwa, zapewniając sobie zawsze jey powrót z procentami.

Towarzystwo ustanowiło dla siebie następujące kardynalne ustawy. Z pomiędzy 24,000 członków, do jakiey liczby doyść ma nadzieję, wybiera: 1ód, Grono reprezentantów, trudniące się stanowieniem nowych ustaw i oznaczeniem rocznych wydatków. 2re, Osobna dyrekcya odpowiedzialna, czuwa nad wykonaniem ustaw. 3cie, Naywyższy senat, zachowaniem całego układu rzeczy i karaniem tych, coby go nadwerężyć chcieli, zajęty.

Co się tycze, samego sposobu uprawy gruntów osady, nader ważném w skutkach swoich, jest to prawidło towarzystwa, iż uprawa ta, więcey się ręką ludzką, jak za pomocą sił źwierzęcych odbywa. Wszystkie bowiem grunta, jakeśmy mówili, uprawiane tylko bywają motyką i rydlem, pług ani socha wcale tam nie są użyte; a jeden koń wystarcza do zwiezienia płonów 29 do 30 włok holenderskich. Z resztą, wszystkie inne rolnicze prace, ręcznie tylko się odbywają.

Ostateczny wypadek podobney osady, jest ten: iż ubóstwo przechodzi do stanu dostatniego opatrzenia, nie będąc ciężarem dla społeczności, do którey należy. Człowiek nędzą przyciśniony, znayduje tam zasiłek we własney pracy; łożenie jey zapewnia mu, mieszkanie, żywność i odzież. Osadnicy w *Frederiks Oord*, mieszkają wygodnie; ich pola, ogrody i obory, dostarczają im zdrowey i dostateczney żywności; a praca ich żon i dzieci, daje odzież lub sposoby jey nabycia. Nie zachodzi tam obawa braku odbytu na płody rolnicze i przemysłowe osady, bo producent i konsument w jedney tam połączone są osobie.

Oto są główne zasady, towarzystwa dobroczynności zawiązanego w Hollandyi. Nie będziemy się rozwodzili nad ich korzyściami, są one bowiem widoczne i niezaprzeczone. Życzyćby

należało, aby naśladowanie tego pięknego wzoru w innych krajach, doprowadziło drogą doświadczenia do przekonania, jak dalece zakładanie rolniczych osad ubogich, upowszechnić się jest zdolném? i czyli złemu z żebractwa i nędzy, dla znaczney części ludności wypływającemu, radykalnie zaradzićby nie potrafiło?

DOM SIEROT W LANGENDORF, *niedaleko Weissenfels, w Saxonii, i Towarzystwo przyjacioł w potrzebie, w wielkiem xięztwie weymarskiem*, z Bibliotheque universelle, T.X. *Litterature*, przełożył *Jan* Bobrowski.

I.

Krzysztof Bucher, *Sas* rodem, czuł od pierwszey młodości zapał nieugaszony poświęcenia się wychowaniu dzieci. Dobroczynność jego szczegulniey zmierzała ku sierotom. Będąc chłopcem przy stayni w domu gościnnym w *Weissenfels*, uczył z roskoszą niektóre ubogie dzieci i często u *pastora* wsi zasięgał rady o wychowaniu, który go pobudzał do wykonywania swojego natchnienia. Jednego razu był w *Lipsku* bez pieniędzy i bez sposobu ich nabycia. W tym kłopocie poruczywszy się Bogu, idzie na przechadzkę za miasto. Papier obwijający kilka sztuk pieniężnych, które snać jakiś przechodzień zgubił, nadarza się jego oczom; *summa* ta wydźwiga go z zamitrężenia; bo próżne były wszystkie badania dla powzięcia wiadomości o właścicielu. Po niejakim czasie, zapracował przemysłem swoim sto złotych, dwa wozy i trzy konie.

Trefunkiem złamał koło we wsi *Langendorf*. Przypadek ten poczytał za wezwanie opatrzności do rospoczęcia w owém mieyscu wykonania ulubionego zamiaru. Plan na dźwignienie domu sierot wnet był ułożony. Dway rzemieśnicy pomagający mu do budowy, byli pierwsi nadawcami zakładu, jeden ofiarował dwanaście (*) drugi 10 groszy. Ogrodnik imieniem *Dunkel* poświęcił się temu dobremu dziełu, uprawił ogrod, zaszczepił winnicę.

Z tak malemi zasiłkami, a z wielką ufnością w Bogu zaczął *Bucher* to, co oddawna uważał za cel swojego pobytu na tym padole. Roku tedy 1712 osiadł ze czterma sierotami.

Modlić się i *pracować*, było jego *maxymą*, podług którey urządzał ćwiczenia swoich uczniów, ażeby pierwiey byli przejęci bojaźnią bożą, toż nauczyli się załatwiać sami wszystkie swoje potrzeby. Nauka, podług niego, miała zmierzać do nadania człowiekowi poznania i użycia sił swoich.

Rozwinione w *praktyce* te zasady, sprawiły nayszczęśliwsze skutki. Ubogi, pełen zapału ku prawdzie, wytrwały w przekonaniu, że ją znalazł, dopiął swojego przedsięwzięcia *Bucher*. Roku 1720 liczba jego uczniów była 51; wtenczas otrzymał już niektóre dary od xięcia *weysenfelskiego* i sto talarów, a uwolnienie od pewnych podatków ze strony *elektora saskiego*. Ogrodnik *Dunkel*, wierny przez resztę życia swojemu pierwszemu ślubowi, odkazał zakładowi temu owoc starań swoich.

(*) Około półrubla.

Umarł *Bucher* 1729 roku (*). Wyobrażenia proste i rzetelne, prowadzące jego kroki, ustały po nim. Chciano zdziałać lepiey; *dyrekcyą* zaprowadziła naukę języków umarłych; straciła na tém szkoła *langendorfska*. Roku dopiero 1811 duch założyciela odzyskał panowanie swoje. W tey *epoce* złączono sieroty *torgauskie* z *langendorfskiemi*, oba zakłady zlane w jeden, oddano pod dozor *pastora Wurkera*. Liczy dzisiay uczniów 160, z których 98 chłopców uprawiają ziemię rozległą na 130 morgów, robią sami swoję odzież i narzędzia po większey części, których używają; sześdziesiąt zaś dwie dziewczyny dostarczają wszystkiego, co należy do wewnętrznego gospodarstwa i do prac płci żeńskiey właściwych. Dobre przykłady, które im przełożeni i sami sobie dają, kierują ich wychowaniem; nie mają *emulacyi* inszey, tylko żądzę dobrze czynienia bez nadziei nagród, bez bojaźni kary. Próżnowanie przedstawia się im, jako nayniebezpiecznieyszy nieprzyjaciel człowieka; wcześnie przenikają się tą *maxymą*, ponieważ wszystkie płody ich pracy są obracane na uszczęśliwienie ich bytu. Przedmiotami nauki są: czytanie, pisanie, rachuba, początki *historyi* i *jeografii* (*). Nauka *religijna* szczególniey jest postrzegana. Dawnieysi uczniowie są po większey części nauczycielami zakładu; a pomocnikami w ich obowiązkach, starsi uczniowie teraźnieysi, którzy spólnie z *dyrektorami* zawiadują utrzymywaniem xiąg

(*) Widać na jego mogile taki nagrobek:

Ecce viator
Tumulum singularem!
Tumulum defuncti beati
Christophori Bucheri,
qui
Omnia reliquit ut Christum sequeretur,
qui
Christum secutus est, ut omnia relinqueret.
Sine studio theologus et sine eruditione doctor.
Doctus
pietate et experientia.
prudentia et sapientia
clarus.
Pater absque sobole, plurimorum tamen filiorum pater.
Semper
eleemosinis dives,
ut ditaret orphanos pauper;
dives, ut pauperibus daret.
Exosus, multis acceptus. Praeter multos labores habuit nihil
et nihil habendo dives fuit.
Orphanorum nutritor et auctor orphanotrophii.
Orbus quid meruit?
Tumulum singularem.

Oto przechodniu
Grobowiec szczegulny!
Grobowiec zeszłego błogosławionego
Krysztofa Buchera,
który
wszystko zostawił, aby szedł za Chrystusem,
który
poszedł za Chrystusem, aby wszystko zostawił.
Bez uczenia się teolog i bez erudycyi doktor.
Uczony
w pobożności i doświadczeniu.
Rostropnością i mądrością
świetny.
Oyciec bez potomstwa, wielu atoli synów oyciec.
Zawsze
w jałmużny bogaty,
ażeby zbogacał sieroty ubogi;
bogaty, aby ubogim dawał.
Nienawidziany, wielu miły. Prócz wielu trudów nie miał nic
i nic nie mając bogatym był.
Sierot żywiciel i fundator przybytku sierot.
Wyzuty cóż zasłużył?
Grobowiec szczegulny.

(*) Rzecz dziwna, że w zakładzie tak dobrze urządzonym, *historya naturalna* zaniechana. Wprowadzać dzieci do tajemnic *natury*, jestto powiększać ich uszanowanie ku twórcy; jestto podwajać pożytek rolnictwa dla pracujących na niwie, i dać im uczuć zacność stanu, w którym Bóg ich umieścił. Jeśli potrzeba dowodów na utwierdzenie tey prawdy, *Hofwyl* ich dostarczy. (A.)

i dawaniem *raportów* do rządu. W 15 roku mogą porzucić dom ten i obrać sobie rzemiosło (*); lecz i wtenczas nawet nie przestają odnosić się do *dyrektora*, który na rachubę zakładu, opłaca ich *terminowanie*. Dziewczęta są oddawane do dobrych domów gospodarskich, i utrzymują równie aż do wyyścia z opieki, *korrespondencyą z dyrektorem* (**), człowiekiem wysoce szanowanym i prawdziwym ich *oycem;* tak go nazywają nauczyciele i uczniie. Zasługa przywrócenia do prawdziwego swojego celu zakładu, tak *interesującego* co do swego nastania; miłość rzetelnie chrześcijańska; wielka dobroć, nieosłabiająca mocy *charakteru*; wysokie *talenta*, niestrudzona czynność, miarkowana cierpliwo-

(*) Byłoby nierównie lepiey, gdyby zostawali w *instytucie* wychowania do 21 roku, jak w *Hofwyl*, gdzie *terminują* rzemiosło przed wyyściem z obrębu, w którym dobre zasady wychowania mogą się utwierdzić naylepiey.

(**) Podobna *korrespondencya* utrzymuje się między Panem *Fellenbergiem* i uczniami w *Hofuyl*. Młody człowiek ze szkoły *Vehrlego*, którego Pan *F.* umieścił u Pana *Abafiego* w *Mokragi* w *Węgrzech*, pisał niedawno w ten sposób:

Kochany panie Fellenberg!

Odebrałem list wasz 13go. Ah! napełnił mnie wielką przyjemnością! Jest on, jako krúż wody podróżnemu. Zdawało się mnie, żem was widział, żem z wami rozmawiał! Serce moje unosiło się z radością ku temu, który nam wszystkim jest oycem. List wasz zachęcił mnie, upomniał i skarcił. Czuję się teraz do życia przywróconym, przez żal za moje niesłuszne postępowanie z gospodarzem, którego dobroć niewyczerpana, i przez pomoc bożą, którey wzywałem.

O móy oycze przysposobiony i kochany! Nie wstydzę się wyznać moich błędów przed tobą, bo od ciebie to może przyyść wszelka moja pociecha. Popełniłem wielką nieprzyzwoitość, zapomniałem się aż do odpowiadania hardo mojemu gospodarzowi. Przyczyną tey zuchwałości było, iż w drodze na wielu mieyscach przyrzekano mnie przyjąć, jeślibym nie podobał tam, dokąd jachałem. W czasie proby, dało to powod złemu *humorowi* do wybuchnienia zapamiętale przeciw mojemu gospodarzowi w sposobie, którego się wstydzę.

On przełożył móy obowiązek łagodnie; i jakkolwiek byłem gburem, nazywał mnie jeszcze: *móy przyjacielu.* Co mnie tak skruszyło, że łzy stanęły w oczach. I tak rozstaliśmy się dnia owego.

Kiedy byłem sam jeden w izbie, zastanowiłem się szczerze nad mojem położeniem. Przypomniałem co *Verhli* mówił mnie w chwili rozstania się naszego; i poznałem, że dobry Bóg przeznaczył mnie na to, a nie inne mieysce, potępiłem sam w sobie wszelką myśl odmiany, chybabym był przymuszony do niey.

Żyję teraz z moim kochanym gospodarzem, jak pierwiey. Przebaczył mnie z całego serca, jednakowoż zbywa mnie jeszcze na wytrwałości w dotrzymaniu moich przedsiewzięć. Lecz Bóg wysłuchywający modłów wszystkich udających się do siebie z gorącością, przyjmie prośby moje, dając mi siłę i wytrwanie potrzebne do wypełnienia tego, com zaczął. Proszę was także, kochany *Fellenbergu* i *Verhli*, przebaczyć mi, a natenczas powrócę do zupełney waszey ufności.

Zboża zimowe zasiewane workiem siewczym, są bardzo piękne, a krajowcy dziwią się im. Wiele używamy motyki za pomocą koni, i każemy podobne robić inne, jako też jeden, albo dwa nowe worki siewcze.

Nie przystąpiliśmy jeszcze do poprawy łąk dla zbytnich zatrudnień; rospoczniemy ją na wiosnę. Wyjeżdżam w tych dniach do *Szląska* dla nauczenia się nowego sposobu pędzenia wódki; a w zimie tą robotą zaymować się będę, o czém pierwszym listem doniosę.

Jeśli chcecie wiedzieć, czegom doświadczał, doświadczam i czém zatrudniam się, czytaycie *Sebastyana Kluge*. (*Przewyborne dzieło Satzwana, napisane dla ludu, i którego bardzo używają w szkole hofwylskiey ubogich*). Idę teraz śladami mojego łaskawego pana. Oby mnie Bóg dał łaskę, iżbym mógł postępować za nim i zdziałać tu toż samo dobro, jakie on zdziałał we wsi swojey. Ode mnie to zależy: uławiono mi wszystko.

Kończę na życzeniu, ażeby móy list tak zdrowych was, jak ja jestem, zastał. Gospodarz móy poleca się z serca pamięci waszey, jako i *Verhlego*. Pozdrawiam wszystkich moich znajomych. Niech wszystkich was Bóg chowa w długiém zdrowiu! Bądźcie zdrowi.

Wasz wdzięczny uczeń,

Aloizy Madörli.

ścią w każdey przygodzie, znamionują szczegulniey zacnego *pastora Wurkera.*

II.

Drugim wzorem, niemniey godnym naśladowania, jest *towarzystwo przyjaciół w potrzebie*, (die Freunde in der Noth), które roku 1806, kiedy klęski wojenne ciężyły nad wielkiem xięztwem *weymarskiém*, utworzył radca *legacyi Falk.* Celem, jaki zakłada to towarzystwo, jest umnieyszenie i uprzedzanie nędzy. Tyle tylko dostarcza pomocy ubogiemu, ile staje się jey godnym przez pracę. Z tego powodu rościąga dozor surowy na obyczaje wziętych w opiekę. Dla uniknienia wydatków sądowych, składa porękę w *trybunałach*, zarządzą majątkami do czasu, w którym może zdać ich władanie właścicielowi, oswobodzonemu z długów przez pracę łożoną dla towarzystwa. Pierwszych *materyałów* na rzeczoną robotę dostarczają podpisujące się osoby wszelkiego wieku i stanu z całego wielkiego xięztwa. Składki zależą, albo na pieniądzach, choćby w naymnieyszey ilości przyymowanych; albo na konopiach, drzewie, rzemieniu, wełnie, suknie, odzieniach, zbożu, chlebie i t. d. Po wsiach, *pastorowie* i *rejenci* zarządzają użyciem tych darów. Towarzystwo ma staranie o wychowaniu wszystkich ubogich dzieci. Niektórzy z jego członków przykładają się do wydatków, jakich wymagają te starania, biorąc na siebie trudy wychowu jednego, lub więcey dzieci. Imiona dających składkę są zapisywane z wymienieniem rodzaju składki, do którey się obowiązali. Kiedy nadarza się dziecie, uważają *summę*, albo środki mogące się użyć w jego gminie albo gdzie indziey; charakter i potrzeby dziecięcia wskazują sposob zaradzenia jego losowi. Dzieci okazujące skłonności wadne, są odsyłane pod dozor tych członków, którzy się poświęcili prostować charaktery niekarne. Inni obowiązali się przyjmować sieroty. Rodzice ubodzy, których wpływ na obyczaje dzieci nie jest uważany za niebezpieczny, otrzymują wsparcie na wychowanie potomstwa. Rodzicom nagannego życia nie posyłają go; ale ich dzieci przenoszą w inne mieysca. Kiedy dobre przykłady dostatecznie ugruntowały ich charakter, odsyłają dzieci do rodziców, ażeby wzajemnie czyniły wrażenie własnym przykładem; środek ten dobrze jest zastosowany, a szczęśliwe jego skutki potężnie przyłożyły się do rozszerzenia po kraju ducha powszechney dobroczynności. Maystrowie, u których mieszczą uczniów, obowiązują się zawsze posyłać ich do szkoły co niedziela, i pozwalać im pracować na *expozycyą* coroczną w *Weymarze*, dając do tego czas potrzebny. Można widzieć tam roboty stolarstwa, ciesielstwa, slosarstwa, sukiennictwa i t. d. Oprócz robot różnych tych rzemiosł, są tam przedmioty sztuk, jakoto: zegarki, malowidła, ryciny i t. d. Wszystko to wyrabia ręka uczniów tego połączenia się chrześcijańskiego, którego czyny chwalebne są obszerniey wypisane w *Jährliche Berichte der Gesellschaft der Freunde in der Noth*, z godłem: „A ktoby przyjął jedno dzieciątko, takowe w imie moje, mnie przyjmuje.“ *Mat. XVIII, 5.*

O życiu Hermana Augusta FRANKE *założyciela domu naukowo-sierockiego w Hali*, z opisem tego zakładu i innych z nim połączonych. Przełożył X. *Arseni* CHROLKIEWICZ, Bazylian, kandydat filozofii. *Ciąg 2gi. Ob. wyżey st.* 167 — 174.

II. *Historya założyciela i jego zakładów od przybycia do Hali.*

GLAUCHA, amtowe miasteczko przy Hali, w którem powstały wszystkie Frankiego zakłady, w czasie objęcia przez niego pastoryi, miało mieszkańców bardzo skażonych obyczajów. Obok rospusty gnieździła się tam naywiększa nędza. Mnóstwo szynkowni zaymowało to mieysce, na którem dziś daje się widzieć dom sierot. Mieszkańcy Hali ciągnęli tam kupami, a w pijaństwie i rozwiązłości trawili wszelką pamięć o pracy i przemyśle. Franke zatem zastał grunt bardzo potrzebujący uprawy; ależ takiego chyba jak on potrzeba było robotnika, ażeby i na takim gruncie mieć żniwo. Tym czasem w przeciągu dwóch lat pierwszych, powstały spory między nim a duchowieństwem Halskiem. Jego niepospolite czynności i zadziwiające skutki, ściągnęły nań zazdrość tych, co czuli jego nad sobą wyższość. Wszakże zaczął on wtedy publicznie katechizmować w Glaucha, i nauczać zwydrzałą tameczną młodzież.

Atoli rok 1649 był, właściwie mówiąc, epoką utworzenia się wszystkich jego wielkich przedsiewzięć, które jego cnota i miłość ludzkości uskuteczniły. Z przyczyny braku urządzenia ubogich, któreby utrzymywało próżniaków w ich powinności, mnóstwo żebrzących napełniało bez przestanku bramy bogatszych. Wielu, aby się uwolnić od ich ustawicznego natręctwa, wyznaczali pewny dzień stały, w którym rozdzielali swą jałmużnę. Franke także rozdawał im chleb przez pewny czasu przeciąg; lecz uważał nareście to zbieranie się peryodyczne ubogich za okoliczność sprzyjającą do ich nauczania. Jednego dnia na początku roku 1694, kiedy byli zebrani przed jego domem, kazał im weyść wszystkim, postawił porządkiem, starców z jedney, a dzieci z drugiey strony, i począł ich po przyjacielsku zapytywać katechizmu. Przez kwadrans to trwało, skończył potém krótką modlitwą, rozdzielił nareszcie swoję jałmużnę, i uwiadomił, że toż samo powtarzać będzie każdego czwartku. Niewiadomość ich, jakiey się wtedy zbliska przypatrzył, była prawie do niepojęcia, i sam nie wiedział od czegoby miał zacząć. Żeby jednakże przynaymniey dzieciom dopomógł, dał im naprzód wszystko, co potrzebnem było, aby mogli być przyjętemi do szkoły; ale się to na nic nieprzydało, i próżno chybił swojego celu. Były one pilnemi w przychodzeniu po pieniądze, ale się od szkół uwalniały, albo się w nich niczego nie nauczyły.

Franke nie mniey był przeniknionу nędzą ubogich wstydzących się żebrzeć; lecz szczupłość dochodów nie dozwalała mu nieść dla nich ulgi. Jednakże, aby cokolwiek i dla nich uczynił, sporządził karbonę, i przedstawiał ją każdego tygodnia swoim uczniom i innym rozmaitym osobom. Tym sposobem po każdey kweście znaydował po pół-talara; atoli wkrótce dobra chęć stygnąć po-

częła, i miał sobie za skrupuł być dłużey ciężarem dla tych, co nie z dobrey woli dawali.

Na początku roku 1695, doświadczył innego sposobu, to jest, umieścił karbonę w swoim pokoju, z tym napisem: „*Jeśli ktokolwiek posiada dobra świata tego; i postrzeże brata swego umieraiącego z głodu, i zamknie mu serce swoie, będzież taki mógł być kochanym od Boga?* niżey dodał: „*Każdy podług swoiey woli, i bez przymusu, albowiem Bóg tym sposobem lubi być chwalonym.*„ Rzucano do tey karbony drobnostki, ale nareszcie po upłynieniu trzech miesięcy Pani *Knorrin*, żona konsyliarza kommissyi, razem włożyła do niey, więcey jak cztery talary, nie przewiduiąc pomyślnych skutków, jakie przez to miała zrządzić. „Owo maiątek znakomity" wykrzyknął Franke, postrzegłszy tę summę. „Należy jey użyć na coś pożytecznego. Użyję więc na założenie szkoły dla ubogich" Natychmiast spełnił ten swóy zamiar dobroczynny. Za dwa talary kupił xiążek, zobowiązał jednego z ubogich uczniów, ażeby codzień przez dwie godziny dawał lekcye dla dzieci ubogich, naznaczył mu nagrody sześć groszy (półtora złotego) na tydzień, spuszczaiąc się na Opatrzność, kiedyby pieniędzy zabrakło. Biedne dzieci z radością przyjęły xiążki; lecz większa część poprzedawała i przestała chodzić na lekcye. Franke nie osłabiał w zaczętem dziele. Kupił znowu xiążek za szesnaście groszy, które mu pozostały, i zalecił ażeby już dzieci nie brały ich z sobą do domu. Taki był początek szkoły ubogich. Franke przeznaczył na to salę w domu swoim, i umieścił w niey karbonę, na którey był napis w następuiących wyrazach: „*Na naukę ubogich dzieci, na kupno xiążek i innych rzeczy potrzebnych.*" W celu zachęcenia dzieci do chodzenia do szkoły, dawał im trzy razy na tydzień małą jałmużnę. Przysyłano mu płótna, z którego on kazał robić dla nich bieliznę. Wielu mieszkańców słysząc o piękney nauce jaką tam brały dzieci ubogie, swoie tam posyłać zaczęli. Wtedy przydał on dwie godziny więcey na lekcyą i zyskiwał też więcey; ponieważ każde dziecie mieyskie płaciło jeden grosz srebrny na tydzień. Pierwszego lata liczba uczniów urosła już do sześdziesięciu. Ubodzy wstydzący się żebrzeć, nie byli także zapomniani.

Nadzwyczayne Frankego poświęcenie się dla dobra publicznego, głosném być poczęło. Wzbudziło w wielu duszach dobroczynnych chęć jemu dopomagania. W przeciągu tegoż samego roku odebrał pięć set talarów ofiary dla ubogich, a naybardziey dla studentów bez żadnego sposobu. Rozrządził tą ilością podług jey przeznaczenia. Studenci zyskali z działu część naywiększą i odbierali tygodniowo, co tylko było potrzebném do ich utrzymania. Franke miał przysłane jeszcze sto talarów przed końcem lata; kiedy naybardziey potrzebował. Sala, w którey się lekcye dawały, była nazbyt szczupła. Naięto stancyą w domu pobliskim: i już drugiey potrzeba było na początku zimy. Rozdzielono naówczas dzieci. Osobnego nauczyciela miały dzieci ubogich, osobnego zaś dzieci obywatelów miasta. Czas lekcyi był naznaczony do czterech godzin na dzień, nagroda dla nauczycielów groszy szesnaście na tydzień, wespół ze stancyą i opałem. Franke my-

ślał także, że wieleby korzyści przyniosło, gdyby nie tylko można było dzieci nauczać, ale też i wychowywać. Przedsięwziął więc w tym celu założyć dom dla sierot, chociaż nie wiedział jeszcze, skądby wziąć można było pierwiastkowy na to fundusz. Jeden z jego przyjacioł dowiedziawszy się o jego zamysłach, dał mu pięć set talarów, z warunkiem, ażeby procent od tey summy obrócony był na rozpoczęcie takowego zakładu. Franke powziął nadzieję, że dwódziestą pięcią talarami potrafi dopomodz wychowaniu sierot. Szukał więc takiego, któryby był w ostatnim niedostatku. Wskazano mu czworo rodzieństwa płci obojey, które niemiało, ani oyca, ani matki. Wziął je do siebie 5go listopada 1695 r. A wtedy i inne osoby ludzkością przejęte, przyjęły na wychowanie jedno s tych sierot, znalazł więc gdzie go umieścić. W niebawnym czasie odkrył jeszcze dwoje sierot, i 16 listopada zebrał dziewięciu. Umieszczał ich naprzód na stancyi u poczciwych obywateli miasta. Kandydat, nazwiskiem Neubauer, wybrany był dla czuwania nad niemi. Franke dostarczył mu wszystkiego, co było potrzebném do ich utrzymania. Neubauer zadość uczynił swojemu obowiązkowi z naywiększą ścisłością. Wzrastały ofiary w miarę powiększających się potrzeb. Franke kupił za 365 talarów dom, w którym urządził stancye na szkołę; która następnie była znaną pod imieniem *Szkoły Mittelwach*, i wszystkie zakłady Franke z niey początek swóy wzięły.

Naypierwszym z nich było tak nazwane teraz *Pedagogium królewskie*. Wdowa pewna znakomita prosiła Franke o nauczyciela dla dzieci własnych i niektórych przyjacioł swoich. Nie mógł znaleść żadnego takiego, któryby był dosyć biegły w naukach, oświadczył się więc sam wziąć te dzieci pod swóy dozor, jeżeliby zezwolono przysłać je do niego. A. von Gensau i dway inni scholarchowie przybyli wkrótce z Gundersheim. Franke sam urządził sposob uczenia, którego trzymać się miano. Po upłynieniu kilku miesięcy, zebrało się nowych uczniów tyle, że potrzeba było pomyśleć o rozdzieleniu ich na rozmaite oddziały. Mieszkali oni po osobnych domach pod osobnymi dozorami.

Tym czasem krzątano się około powiększenia i uporządkowania domu, w którym była szkoła ubogich. Około połowy roku 1696, mógł już pomieścić w sobie i sieroty. Liczba ich urosła do dwónastu, a wprzeciągu siedmiu pierwszych tygodni, doszła do ośmnastu. Każde dziecie miało udzielne dla siebie łóżko, każdego potrzeby były opatrzone. Przydany też był ekonom oprócz dozorcy Neubauera.

Aż dotychczas ubodzy uczniowie tygodniowe odbierali wsparcie pieniężne. Lecz postrzeżono nareszcie, że te pieniądze nie zawsze były obracane na nayistotnieysze potrzeby. Franke osądził za rzecz przyzwoitą natomiast dać stół bezpłatny. Od 13 września 1696, to postanowienie poczęło się rościągać do dwódziestu czterech uczniów, z pomiędzy których brano na nauczycielów do szkoły. Wkrótce szkoła ta nabyła znaczney rozległości, tysiące osob winne jey były swoje wychowanie.

Już liczba sierot urosła do pięćdziesięciu dwóch: żywiono uczniów czterdziestu dwóch. Dzieci ubogich jako też dzieci mieszczan zgromadzały się, rów-

nie jak uczuiowie skądinąd przysyłani. Otworzono dla tych ostatnich pensyą, którey nadano imie *pedagogium*; a kupienie domu przyległego szkole Mittelwachowskiey przysporzyło mieysca potrzebnego na to trojakie przeznaczenie.

Franke nieprzestawał na tém, że był oycem dzieci ubogich, chciał być dobroczyńcą samychże ubogich, tak co się tycze miłości bliźniego, jako też i nauki. Starał się szczegulniey o poprawę ich obyczajów, i postanowił przeszkodzić żebractwu. Przyjmował wszystkich ubogich, którzy tylko przechodzili przez Glauchę; zatrzymywał ich u siebie po dwie godziny. Przeglądano ich tam papiery; pytano się o ich potrzebach; i po mądrych upomnieniach, dawano im jałmużnę stosowną do ich niedostatku, a to w celu, ażeby nie byli ciężarem dla publiczności.

Franke pierwszy ustanowił prawo dla Glauchy, tyczące się ubogich. To otrzymało potwierdzenie od elektora, i było wzięte za zasadę Instytutu miłosierdzia, który trwa w Hali od roku 1707. Powiększenie się liczby sierot i ubogich uczniów przyspieszyło, w roku 1697, uskutecznienie zamiaru, jaki oddawna Franke przedsiewziął względem założenia domu sierot. Zakłady tego rodzaju, poczynione w Hollandyi, sławne były z dobrego urządzenia. Posłał więc tam Neubauera dla powzięcia o nich dokładney wiadomości na mieyscu. Ten po roku powrócił i był przewódcą w budowie domu. Dnia 24 czerwca 1698 roku położono węgielny kamień główney budowy, na mieyscu gospody, która kosztowała 1950 talarów. Dobroczynność publiczności wspierała to przedsiewzięcie wszelkiemi sposobami, atoli zdawało się ono dla niektórych tak niepodobnem, że już zaczęli powątpiwać, o jego uskutecznieniu. Sam Neubauer częstokroć dzielił z nimi tę obawę; lecz odwaga Frankego, co raz nowe ofiary miłosierdzia nadspodzianego (1) i szczęśliwe zdarzenia, jakiem było odkrycie gór kamiennych, w ogrodzie przy folwarku, kupionym przez Franke, ożywiały jego nadzieje. Jakoż te nie były zawiedzione; i dnia 13 lipca 1699 pracowano już około dachu.

Tym czasem pierwiastkowe jego zakłady coraz szły pomyślniey. Już sto sierot miało opatrzenie, siedemdziesięciu dwóch uczniów żywiono, a pięciuset było wszystkich, co bezpłanie brali lekcye.

Rok 1699 był sławny z innych jeszcze względów. Baron Kansztein, ten sam który tak wysoce się zasłużył w religii przez założenie instytutu bibliynego, nabył w Glaucha dom, który przeznaczył dla czterech wdów ubogich. Nadto zamiarem jego było uposażyć go naywspanialey, jak tylko można; lecz tego uskutecznić nie zdołał. Oddał ten dom pod dozor Frankego i utrzymuje się do tychczas bez żadnego dla siebie przeznaczonego stałego funduszu. Xięgarnia założona przez P. H. J. Elers, przedmiot całkiem inney wagi, winna była swóy początek wydrukowaniu kazania Frankego *o powinnościach względem ubogich*. Wnet się zaczęła formować szkoła dla dziewcząt (Gynaeceum); która tym miała być dla nich, czém Pedagogium było dla chłopców: atoli le-

(1) Elektor, potém król pod imieniem Fryderyka I, dał sto tysięcy kamieni z gór łamanych, i trzydzieści tysięcy dachówek.

dwo aż w roku 1714 byt swóy wzięła. Franke w podróży swojey do Berlina, potrafił uzyskać szacunek wielu osob, które były uprzedzone naprzeciw niemu. Nayznakomitsi uczeni starali się jego być przyjaciołmi, i wszystkiemi sposobami usiłowali wesprzeć dobroczynne jego zamiary. Pomoce tego rodzaju postawiły go w stanie ulepszenia wewnętrzney organizacyi zakładów, i powiększenia liczby tych, którzyby mieli z nich korzystać. Wreszcie, Elektor udzielne przywileje nadał dla Pedagogium i domu sierot, które się przyłożyły do uczynienia ich trwałemi, i które potem potwierdzone były przez wszystkich tego monarchy następców.

W następnym roku ogromna owa budowa stała się mieszkalną. Część dolnego piętra przeznaczono na refektarz, i od 29 kwietnia na dwieście osob nakrywano do stołu. Xięgarnia znacznie się rozszerzyła i powiększoną została. Wyższe piętro przeznaczono na mieszkanie dla sierot. Nauczyciele Pedagogium umieszczeni zostali, jedni po domach z pierwszych funduszów nabytych, lecz tylko bardziey powiększonych przez nowe zabudowanie; inni w szkole Mittelwachowskiey, która była posadą całego Instytutu.

Postępy tak nagłe zwróciły uwagę stanów Xięstwa Magdeburskiego. Przekładały więc elektrowi, że dom sierot w Hali nie był podobny do żadnego z domów tego rodzaju, i że do jego ukończenia potrzebaby jeszcze było wiele tysięcy talarów. Lękać się też należało skąd inąd, przydawały, ażeby nie mówiono czego naprzeciw obeyściu się, jakiego tam s sobą doswiadczały sieroty. Z tych powodów, domagały się ażeby rząd magdeburski, był upoważniony do czuwania z bliska nad zakładami Frankego i odbierania rachunków z jego planów i dochodów. Żądanie to wzięło taki skutek jaki sobie obiecywano. Kommissarze mieli rozkaz wyciągnąć ścisły rachunek z postępowania Franke, to atoli wyszło na jego chwałę, chociaż bynaymniey nie przyłożyło się do szczęśliwego powodzenia zamiarów. Stany pochwaliły wprawdzie jego poświęcenie się, żadney jednakże nie uczyniły mu ofiary. Gorliwość dobrych obywateli nagrodziła mu tę obojętność. Jeden z nich uczynił go właścicielem różnych recept lekarskich, wedle których sporządzane lekarstwa przez doktora Richtera lekarza, przyniosły wielkie dochody.

Apteka także nabyła większey rozciągłości i potrzebowała obszernieyszego mieysca. Ofiary powiększone przyłożyły się nieznacznie do utworzenia bibljoteki, gabinetu historyi naturalney i dzieł sztuki. Drukarnia od tey epoki się zaczyna (1701). Typograf Kwedlinburski, imieniem Siewert, miał nad nią dozor; od ś. Michała przybyli do niego drukarze z Lipska. Magazyny xięgarni napełniły się natychmiast przy pomocy zamiany; otworzyła także wkrótce sklep swóy w Berlinie, który trwa dotychczas. Dom sierot dostarczył nasamprzód posługaczów do obu tych zakładów. Ogromny gmach, którego budowa coraz się bardziey posuwała, miał tę podwóyną korzyść, że się oszczędzały koszta na mieszkania, i ułatwiał się pilnieyszy dozor. Oprócz tego, Franke począł naznaczać dzieciom pewne roboty mechaniczne, co było dotąd niepodobném, miesząc je w domach

najętych; uznał on także, że szkoła przemyslu, bardzo pożytecznie łączy się ze szkołą naukom przeznaczoną. Wybrał więc nasamprzód takiego mistrza, któryby uczył chłopców wszystkiego, coby się ściągało do roboty ponczoch. Uczniowie, którzy już znaczniey nad innych w naukach postąpili, byli obowiązani dłużey brać swoje lekcye. Zawsze miano staranie szczegulnieysze około czterech lub sześciu z pomiędzy nich, ażeby byli potém sposobnymi poczynającym pokazywać.

Skoro cała budowa ukończoną została, dnia 9 maja 1701 roku, pierwszy raz wydano publiczny examen ze wszystkich szkół. I odtąd co sześć miesięcy takiż examen był powtarzany. Dnia 19 maja tegoż roku sami założyciele ustanowili pewne konferencye, których celem było wprowadzić jednostayność wychowania i nauki.

Oddzielna organizacya Pedagogium w tymże roku nastała, Franke wydał stosowne do tego ustanowienia dwa pisemka, pod napisami, jedno; *o wychowaniu młodzi i środkach prowadzenia jey do cnoty gruntowney i chrześcijaństwa prawdziwego;* drugie: *Urządzenie i sposob uczenia dla Pedagogium.*

Wtedy on otrzymał dyploma na członka akademii nauk berlińskiey. Nieco przedtém, wyniesiony został na profesora zwyczaynego teologii. Te jednakże zaszczytne godności nie odwróciły go od ulubionego mu przedmiotu, to jest, od chęci dobrzeczynienia. Dowiedział się razu jednego, że ubogi uczeń (który potém był bardzo znakomitym człowiekiem) przez trzy dni nic nie jadł, nie mając śmiałości o to prosić. Doniesiono mu razem, że wiele bywa w podobném zdarzeniu, i że przez to zdrowie ich znacznie podupadło. Postarał się więc o to, ażeby ustanowiono stół otwarty dla dwónastu podobnie nieszczęśliwych. Lecz nie długo się ograniczał tą liczbą; przed końcem roku 1702 urosła ona do sześdziesięciu czterech.

Rok 1703 i 1704, sławne były przez powiększenie znaczne funduszów i przez założenie Infirmaryi. Ciągłe pomnażanie się liczby uczniów, zniewoliło nowe ich podziały poczynić. Do tych czas chodzili oni do kościoła parafijalnego. Lecz ten niemógł już mieścić ich w sobie. Urządzono więc salę osobną w domu na kaplicę, gdzie podczas nabożeństwa, wykładane im były prawdy religiyne, w sposób naystosownieyszy do ich pojęcia. Co do Pedagogium, tam się nie zdawała powiększać liczba uczniów; przyrządzono atoli w niém dziedziniec do rekracyi, jako też ogrod botaniczny.

Zaledwo lat dziesięć upłynęło, a już dziesięć znakomitych zakładów było świadectwem niezmordowaney pracy dla ludzkości szanownego założyciela. Nie od rzeczy będzie dać tu o nich krótką wiadomość.

1. Dom sierot właściwie tak nazwany, mieścił w sobie sto dwadzieścia pięć dzieci; to jest: pięćdziesiąt pięć chłopców, którym dawano początkowe nauki, czterdzieści pięć takoż chłopców, którzy byli przeznaczeni do sztuk mechanicznych, i dwadzieścia pięć dziewcząt; służących siedemnastu.

2. Seminaryum dla nauczycieli, którzy bezpłatnie byli żywieni. Mieściło się w niem osob siedemdziesiąt pięć.

3. Stół wolny dla uczniów ubogich.

4. Szkoła o ośmiu klassach. Z tych łacińska liczyła stu trzech uczniów, oprócz pięćdziesięciu pięciu sierot wyżéy wspomnionych: dalsze miały czterysta ośmnastu obcych, i siedemdziesiąt z górą sierot.

5. Pedagogium, gdzie się mieściło siedemdziesięciu uczniów, dwónastu professorów zwyczaynych, i pięciu nadzwyczaynych.

6. Xięgarnią zawiadował dozorca, towarzysz i pomocnik; w drukarni pracowali rządca, sześciu robotników i czterech pomocników.

7. Apteka, w któréy rachmistrz, czterech farmaceutów, dwóch towarzyszów, i dwóch posługaczów, należeli do jednego prowizora.

8. Dom dla wdów, w którym dawano wyżywienie dla czterech osob, do tego stanu przywiedzionych.

9. Zakład dla ubogich miasta Glauchau i dla wszystkich ubogich przechodzących przez to miasto. Starano się naybardziey niosąc ulgę ich nędzy, w poić w nich prawdziwe zasady religii i moralności.

10. Gyneceum, czyli zakład na wychowanie osob płci niewieściey.

Niektóre z tych zakładów nie utrzymały się w dalszym ciągu, bądź że gorliwość dobroczyńców ostygła, bądź że okoliczności się zmieniły; niemniey atoli przynoszą sławy dobroczynności Frankego.

Choroba, w jaką on wpadł roku 1705 wstrzymała tylko na chwilę gorliwe jego prace. Udoskonalił on następnie wewnętrzną organizacyą swoich zakładów. W tym celu postanowił, ażeby co dwa dni wszyscy zwierzchnicy miewali z rana obrady swoje. A ponieważ nie mógł sam zawsze na nich się znaydować; donoszono więc mu o wszystkiém, a wtedy przyymował wyrok zgodny z ich postanowieniem, lub zatrzymywał do dalszego swojego namysłu.

Trzecia też klassa przydana była do dwóch, w których uczono języka łacińskiego. Franke bardzo rozsądnie uważał, że nazbyt wielka liczba uczniów bezkorzystnie rozrywała uwagę nauczyciela, albo ją szczegulniey na kilku tylko zwracała, z krzywdą innych.

Szkołę panien rozdzielił także na dwie klassy.

Chcąc zaś zapobiedz tey nieprzyzwoitości, jaka wynikała z rozmaitego nauczania i niejednostaynych wzorow pisania, w przechodzie z jedney klassy do drugiey, obowiązał nauczycielów zgromadzać się o pewney godzinie, dla ćwiczenia się w jednostayném pisaniu i wedle jednostaynych wzorów. Sposob uczenia w Pedagogium równie uzyskał wielkiey wagi poprawę. Postanowił pewne urządzenie dla szkoły łacińskiey. Zgromadzał często wszystkich uczniów do wielkiey sali domu sierot, i miewał do nich przemowy oycowskie, których nie można było słuchać bez poruszenia. Znał on bardzo dobrze do jakiego stopnia pewne rozrywki uspasabiają młodzież ku wypełnieniu swych powinności. Każda więc klassa miała pewne uroczystości, w czasie których, zabawki ich były należycie zastosowane do wieku każdego. Franke ustanowił też examina peryodyczne, na których mieli wolność znaydować się krewni, a w obliczu ich miewał mowę do uczniów,

i rozdawał nagrody tym, którzy większy postępek w naukach okazali.

Rok 1706, jest epoką nayważnieyszego przedsiewzięcia dla potrzeb zakładu. Brakło wody, i nie można było jey dost..., tylko z wielką pracą i kosztem. Naprożno Neubauer starał się odkryć źródła i kopać studnie. Wreszcie ustawiczna wilgoć ziemi pogranicżney, kazała się domniemywać, że źródło tam było ukryte. Właściciel pozwolił kopać. Znaleziono dwa dębowe magazyny wody, na których był wyryty rok 1606; dalsze śledzenie pokazało w rzeczy samey: że się w tém mieyscu przed stem laty znaydowały akwedukty, i że temi rurami, które wychodziły z tych dwóch magazynów, rozdzielała się woda na całe miasto, przechodząc wprzód pod ogrodem rzeczywiście należącym do domu sierot. Umiał korzystać Neubauer z tych skazowek. Kazał wyczyścić magazyny, rury nanowo pozasadzać, co dostatecznie odpowiedziało jego życzeniom. Na nieszczęście szczupłość źródła i srogość następujących zim, przymusiły go znowu jąć się sposobu sprowadzania wody zbyt kosztownego i trudnego.

W tym samym czasie, Franke własności domu sierot powiększył nadto dwóma domami, i tak nabywaiąc co raz więcey a więcey, przyszło do tego, iż już wszystkie zabudowania po lewey stronie leżące, do niego należały, nie wspominając o innych domach odległey położonych.

Roku 1707 zajął się około wydoskonalenia instrukcyi, stanowiąc Seminaryum z wyboru uczniów (seminarium selectum) dla udoskonalenia nauczycielów mających być przeznaczonymi do Pedagogium, i do szkoły języka łacińskiego. Ta ustawa tak wzniosła sławę tych szkół, że liczba uczniów, jednym razem urosła więcey nad tysiąc sto; którzy byli rozdzieleni między trzech dozórców, i ośmdziesięciu pięciu nauczycielów.

Xięgarnia i drukarnia utrzymywały się swojemi dochodan , bez dalszych na nie nakładów. Dzieła Frankego, Spenera i innych, miały naywiększy odbyt; nieprzestannie przedrukowywano xięgi elementarne, których sprzedanie lub zamiana przyłożyły się do wydrukowania innych. Apteka zjednała sobie zaufanie u publiczności. Nie tylko nie wyciągała więcey kosztu; lecz nadto stała się znacznem źródłem zysku. Wkrótce zaczęła posyłać lekarstwa do Holandyi, Rossyi i aż do Indyj.

Z inney strony, wyrabianie wełny, którém zaymowano sieroty, nie odpowiedziało nadziei, jaką miano z tego rodzaju pracy. Postanowiono więc zaniechać tych robot, sprzedać wszystko co do nich należało, i dać dzieciom do roboty co użytecznieyszego.

Wreszcie szczodrobliwość mniey więcey hoyna, nie przestawała wspierać niedostateczności tych źródeł, które ten zakład miał w sobie samym. Przełożono na język angielski wiadomość pierwiastkowych prac Frankego: która sprawiła wielkie wrażenie w umysłach mieszkańców Londynu. Kaznodzieje opowiadali ją w swoich kazaniach, i wkrótce Franke począł z Anglii przyymować uczniów, jako też zachęcenia i potrzebne wsparcia. Pewny nieznajomy przysłał mu w ciągu roku 1706, pięć tysięcy talarów, była to summa nayznacznieysza z pomiędzy wszyst-

kich, jakie dotąd razem kiedy odebrał na dobroczynność. Cała ilość tego, co mu rok 1708 przyniosł, wynosiła 6,976 talarów.

Niemniey też potrzeba było dozoru jak szczęścia, do utrzymania całego tego ogromnego gmachu, we wszystkich jego oddziałach. Szczegulnieyszym trafem, nay większa część zasiłków, nayniespodzianiey wtenczas przychodziła, kiedy nędza naybardziey się uczuć dawała. W tey chwili niedostatku, kiedy koniecznie ze stratą, trzeba było przedawać kosztowne ofiary, jakiemi były drogie materye, kleynoty, pierścienie, naczynia i t. d., i kiedy współpracownicy Frankego zaczynali lękać się i powątpiwać; on tylko jeden, przekonany mocno, że Opatrzność go nie opuści, wpośród postrachów, jakie się zdawały naywidoczniey-szemi, statecznie chował spokoyność umysłu, i jego ufność nigdy w skutku zawiedzioną nie była. Biblioteka nie przestała powiększać się. Osądził za rzecz przyzwoitą, zrobić ją publiczną; i natychmiast powiększoną została dwiema znacznemi legacyami.

Od roku 1709 do roku 1713 prawie wszystkie części zakładu zostały ulepszone, lub nanowo rozszerzone. Pewny dozorca stołów domu sierot, zostawszy potém umiesczony u dworu angielskiego, w obowiązku kapelana, potrafił skłonić królową Annę, że raczyła wspierać to szlachetne dzieło dobroczynności. Jakoż summy, które dosyłała Frankemu, służyły na utrzymanie stołu posiłkowego, pod nazwiskiem stołu angielskiego, który po pewnym czasie zniesiono, skoro takowych przysyłek zaprzestano. Zewsząd napłynęło uczniów do szkoły niemiecką zwaney, a liczba sierot znacznie urosła. Potrzeba było powiększyć sale, w których się dawały lekcye, jako też izby mieszkalne i jadalne.

Obszerne mieysce było wybrane dla uczenia wszystkich uczniów (wtedy w liczbie tysiąca cztérechset) nowego śpiewu, zastosowanego do służby Bożey. Przyjemność tego rodzaju muzyki, skądinąd ściągnęła wielką liczbę słuchaczów, a Franke korzystał z tego napływu, łącząc z muzyką pobożne przemowy.

Uczniowie pedagogium dotąd jeszcze byli rozsadzeni po różnych domach. Jakkolwiek obfite były źródła pomocy domu sierot, Franke uważał za zawod sumienia, łożyć część majętności ubogich, na użytek bogatych. Szczęśliwe zdarzenie postawiło go w stanie, że mógł być użytecznym dla pedagogium bez uszczerbku domu sierot. Otrzymał 4,000 talarow, które mu były legowane na instytut bibliyny, i które natychmiast nie mogły być na ten przedmiot użyte. Pieniądze te były złożone w ustroniu jedney izby domu. Jednego poranku postrzeżono, że ktoś się kusił do nich dobrać. Żeby więc nadal zabezpieczyć od powtórnego, może skuteczniey szego kuszenia się; Franke postanowił wziąć je do swojey kassy i rozpocząć budowę przeznaczoną na miesczenie w sobie pedagogium. Zamiar ten był uskuteczniony, i zdarzeniem niemniey szczęśliwém przytrafiło się, że kiedy nadszedł czas oddania napowrót tych 4,000 talarów, na zakład bibliyny; pewny nieznajomy przysłał Frankemu dwa razy większą summę, nie wskazując bynaymniey na jaki przedmiot, a przez to uwalniając go od wszel-

kich uciążliwych rozporządzeń. Przy końcu roku 1713 budowa była skończoną: kosztowała 16,000 talarów: część tego kapitału zaliczoną była z kassy domu sierot; lecz dotąd mu przynosi rocznego zysku 1,500 talarów.

Zdawałoby się, że prace Frankego, powinny mu były zjednać pochwałę u wszystkich; miał on w rzeczy samey przyjaciół i obrońców; lecz, jak powiedział *Young* (1):

„Naylepszy z ludzi, nie jest bez nieprzyjaciół."

Nieprzyjaciele jego nieprzestawali mówić przeciw jego gorliwości, jego zakładom i jego widokom. Usiłowania ich szkodzenia mu podwoiły się w tę porę. Powtarzano po razy kilka w obliczu Frydryka II, że on godził na bardzo wielkie zamysły, że czynił krzywdę wielkiey liczbie osob; że jego dom sierot i inne przynależności tego domu, były ciężarem dla kraju; że przynosiły szkodę akcyzie; nareszcie, że nie widziano, czémby je nadal mógł utrzymywać. Naybardziey udało się im uprzedzić xiążęcia następcę tronu Fryderyka Wilhelma, naprzeciw jego zakładom; atoli miał on i przed nim gorliwych siebie obrońcow; nadto, sam podał mu memoryał usprawiedliwiający się, którym dowodził xiążęciu użyteczności i trwałości swoich zakładów, i wzniecił w nim chęć ich oglądania. Jakoż wykonał to Fryderyk Wilhelm wkrótce po swojém wstąpieniu na tron. Znaydując się w Hali 12 kwietnia 1713 roku, dla oglądania woyska, niespodzianie wpadł do domu sierot, kazał sobie zdać rachunek z naymnieyszych szczegułów, i po dwóch godzinach takowego examinu, któryby się mógł nazwać nazbyt małoznaczącym, gdyby to, cokolwiek interesuje ludzkość, mogło nie być godném uwagi monarchów; nareszcie, odjeżdżając dał Frankemu świadectwo nayuroczystszego potwierdzenia. W następnym miesiącu, Franke udał się do Berlina, jako deputowany od uniwersytetu do assystowania pogrzebowemu obchodowi Frydryka II. Naówczas król go raczył często przypuszczać do osobistych rozmów, a skutkiem tey łaski monarszey było ponowienie wszystkich przywilejów, jakiemi już pierwiey zaszczycał, i razem wyraźne zastrzeżenie, że sam monarcha przeświadczony był o celu zakładów, jakie on miał pod swoim dozorem. Upewniony odtąd o silney podporze, naprzeciw którey próżneby były wszystkie usiłowania złości; Franke coraz bardziey starał się ulepszać każdą gałęź swoich zakładów: nie było roku, w którymby jego czynne starania nie pokazały się przez przysporzenie nowych budowli, i w którychby powiększenie liczby sierot, uczniów, stołowników bezpłatnych i naybardziey mu wdzięcznych, nie przynosiło mu naysłodszey nagrody niespracowaney jego gorliwości.

Dożył tym sposobem wieku sześćdziesięciu dwóch lat, w czerstwości zdrowia, mając przed oczyma obraz tego dobra, jakie poczynił, a w sercu tę pocieszającą pewność, że użył wszelkich środków do zapewnienia jego trwałości.

Około tego czasu począł podlegać ciężkim słabościom; te lubo zrazu nie były nieuleczonémi, wnet go atoli z większą gwałtownością napastować poczęły. Jakoż d. 8 czerwca 1727 ro-

(1) Noc pierwsza, wiersz 282.

ku życie skończył. W wigilią śmierci, przepędził jeszcze kilka godzin w ogrodzie sierot, wpośród naymilszych przyjaciół i współtowarzyszów swoich trudów; a dusza jego wylała się była w oczach ich na długie i gorące modły, w których zapomniawszy o sobie, błagał tylko Boga, ażeby zachował w całości i szczęściu owoc prac całego życia jego. Po zgonie całe miasto zeszło się do mieszkania, dla oglądania czci godnych zwłok jego. Całe miasto towarzyszyło jego konduktowi; złość i zazdrość nie śmiały nic mówić przeciw smutkowi powszechnemu. Na mogiłach, w mieyscu pogrzebu jego, słyszano tylko same żałośne westchnienia, widziano łzy w oczach każdego; a po upływie lat wielu, starcowie halscy z poruszeniem wspominali, o pogrzebie *Hermana Augusta* FRANKE.

(*Ciąg 3ci nastąpi.*)

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

O POŻYTKU UŻYWANIA NA POKARM POROSTU ISLANDSKIEGO, przez Teodora BRANDENBURGA *aptekarza w Mohilewie nad Dnieprem, członka wielu towarzystw uczonych.* Przekład z rossyyskiego.

O fortunatos nimium, sua si bona norint, Agricolas.

VIRGILIUS.

Z POMIĘDZY wszystkich potrzeb człowieka, od których zależy jego istnienie, chléb bez wątpienia jest nayważnieyszą. A przetoż niedostatek chléba sprawiedliwie poczytuje się za naywiększą klęskę. Nie masz takiego nieszczęścia, wyjąwszy chyba samę tylko zarazę, któreby do tego stopnia trapiło ludzkość i wewnętrzne siły państwa niszczyło, jako powszechny kilkoletni nieurodzay, kiedy spożyją się wszelkie zapasy płodów, służących do pożywienia. Obmyślenie środka, do zachowania jakiey strony od skutków zagrażającego głodu, jest celem wielkiey wagi, do którego zmierzać powinno usiłowanie każdego przyjaciela ludzkości.

Przedmiot ten, zasługuje, mém zdaniem, na uwagę naszych władz wyższych, i każdego komu powodzenie bliźnich nie jest obojętném. Sciąga się on do zastąpienia niepomyślnego zboża urodzaju, *rośliną obficie znaydującą się w naszych stronach, a w przymiotach swoich równą zupełnie ze zbożem ziarnowém, lub przynaymniey blizko do niego przystępującą.*

W obecnych okolicznościach, kiedy niedostatek chléba codziennie się powiększa, dla rolnika prawdziwie rzeczą jest ważną i pożyteczną znać: *czy w liczbie mnóztwa płodów przyrodzonych strony naszey, nie mamy takiego, któryby, podług wskazania chemicznego rozbioru, można było kłaść w jednym rzędzie ze zbożem ziarnowém.*

Nie masz co i mówić, że chléb jako pierwsza w życiu człowieka potrzeba, nie może być zastępowany *korą: brzozy, dębu, sosny* i t. d., rzeczy, do których się ludzie uciekają w ostatecznościach niedostatku pokarmu (*). Własność każdey materyi zależy od istoty i nieodmienności składających ją części. W materyi, która powinna *karmić*, wymagają się takie składające części, uży-

(*) O sposobie robienia mąki z rozmaitego drzewa, zdatney na pokarm ludzki. *Ob.* w Dzienniku wileńskim T. VI, rok 1817 st. 669. (T.)

cie których, podług doświadczenia wszystkich czasów, służy do pokrzepienia sił ludzkich. Wszystkich rodzajów zboża, istotną część stanowi *mączka* czyli *krochmal* (Kraftmehl, Stärcke, Satzmehl, Amylum). Wspomnione kory drzewne nie zawierają w sobie naymnieyszey ilości, tego istotnie do posiłku człowieka służącego krochmalu. A przetoż rzecz oczywista, że one powiększają tylko objętość, nie przyczyniając się nic do pożywności materyi chlébowey. Toż samo mówić można o miękinie czyli plewach, które rolnicy w stronach tuteyszych mieszają do mąki chlébowey. Roztworzywszy plewy w wodzie gorącey, łatwo widzieć, iż nie masz w nich żadney cząstki krochmalu: *mogą one zatém massę tylko chléba pomnażać, ale nie pomagają nic do pożywienia.*

Też same przyczyny, sprawują we wszystkich zdarzeniach też same skutki. Dla czego naprzykład *kartofla*, chléb zastępuje? Chemija odpowiada: dla tego, że zawiera w sobie wielką ilość krochmalu takiego, jaki jest w zbożu; a zatém, *taki tylko produkt może zastąpić mąkę, który w składających swoich częściach naybliżey przystępuje do zboża, tak jako miod do cukru, wódka zbożowa do araku i kartofla do rozmaitego rodzaju ziarna.* Opatrzność tak hoynie zaradziła potrzebom życia ludzkiego, iż żaden kray nie został w tém upośledzony; uposażyła ona obficie większą część guberniy rossyyskich taką rośliną, która ma w składzie swojém, nie tylko tyle co zboże, ale i *nierównie jeszcze więcey siły pożywney.* Dla tegoż bardzo dogodną i pożyteczną jest rzeczą, używać tey rośliny, za przymieszkę do mąki w pieczeniu chléba, i powiększać w znaczney ilości ten zdrowy i posilający pokarm.

Tą zbawienną rośliną jest *Porost islandski* (Dubnyje łapti, Lichen islandicus). Nazwanie to wzięła od Islandyi, gdzie naypierwiey doświadczono zgodności jey na pokarm. Dawno zaś przed tém znajomy był ten porost, jako przednie wzmacniające lekarstwo. W północnych gubernijach Rossyi, a także i w Białorusi (*), w lasach sosnowych i na mieyscach górzystych rośnie obficie; a przetoż bardzo łatwo wprowadzić go w pospolite użycie. Takim sposobem w stronach, podlegających bezpłodności, dobrotliwe przyrodzenie wydało roślinę, która w czasach potrzeby, może służyć człowiekowi za pokarm i ochraniać od nędzy, tę przednieyszą ziemską istotę.

Z przyczyny nieźmierney goryczy chléba, robionego z przymieszaniem do mąki zwyczayney porostu, w Islandyi uciekano się do tego środka w zdarzeniu naywiększey tylko ostateczności. Z chemicznych badań, sławnego chemika *Ber-zeliusa* w Sztokolmie, pokazało się, iż zawiera wszystkie istotne części ziarna chlébowego, wyjąwszy *klayster* (Kleber, Glutinum), istoty zaś pożywney, jak już powiedziało się wyżey, znayduje się w nim nierównie więcey, a niżeli w zbożu pospolitém. Tey własności jego przypisać trzeba, iż używany w lekarstwach, pokrzepia siły osłabionych chorych i nawet sprawuje pełność ciała. Gorycz atoli uważano

(*) Porost islandski pospolitą jest rośliną w większey części Europy. Koło Wilna w wielkiey obfitości znayduje się w gajach zakreckim, antokolskim, w Hrybiszkach i t. d. (T.)

za wielką przeszkodę do wprowadzenia porostu, w powszechne używanie na pokarm. Wszakże te przeszkody usunione potém zostały przez chemików *Prusta* w Hiszpanii i *Westringa* w Szwecyi, którzy wynaleźli sposob oddzielania goryczy za pośrednictwem ługu, przez co inne części bynaymniey ani się zmnieyszają ani odmieniają, a porost sam kiedy się ugotuje w mléku na kaszkę lub z sago w winie na supę, cale smacznym staje się pokarmem.

Przed kilką laty, donosiły gazety, że oczysczony za pośrednictwem ługu porost, zalecany był w Saxonii i Bawaryi do powszechnego użycia, na przymieszkę do mąki. Przykładano go do niey w stosunku jak 6 do 60. Z ciasta z tą przymieszką wypiekały się chléby, w których na każdy funt mąki porostowey, wychodziło z pieczywa do 5ciu funtów chléba.

Ważność tego przedmiotu, w teraźnieyszych osobliwie okolicznościach dla stron naszych (białoruskich w roku 1822), była mi powodem do poddania go nowym i bliższym doświadczeniom.

Po uprzednich badaniach znalazłem: iż 60 funtów mąki żytney i 12 funtów oswobodzonego od goryczy utłuczonego porostu, wydają 118 funtów bardzo smacznego i pięknego chléba, którego miałem honor okazać proby Panu Oldekopowi, jenerałowi leytnantowi i jenerałowi deżurnemu pierwszey armii. Zwyczaynie 60 funtów mąki wydaje 80 funtów chléba; a zatém 12 funtów islandskiego porostu przyczyniło w pieczywie chléba funtów 38.

Po wielu doświadczeniach, w których starałem się przykładaniem mąki porostowey, coraz powiększać pieczywo chléba, udało mi się nakoniec taki chléb upiec, który znaydują także smacznym, a który przy mizernym urodzaju, bardzo wybornie służyć może do przekarmienia chłopów.

Niżey opiszę sposob, podług którego każdy gospodarz ze 60 funtów mąki żytney, przymieszawszy 27 funtów porostowey, dostanie 156 do 160 funtów chléba. Z tego okazuje się, iż 60 funtów mąki żytney za przydaniem porostu, daje podwojoną prawie ilość chléba, względnie do tey, jaka wychodzi zwyczaynie bez tey przymieszki.

1. *Sposob zbierania i oczysczania porostu islandskiego.*

Porost ten rośnie w lasach sosnowych, na mieyscach suchych i wyniosłych, osobliwie u podnoża gór na kamienistym gruncie. Każdy, chcący go bliżey poznać, może dostać exemplarze w każdey aptece. Zbierać porost należy w porze wilgotney, albowiem w suchey się kurczy i nie łatwo od ziemi odstaje. A ponieważ częstokroć razem z innemi rośnie porostami, jakim jest Porost calowy (Korallen-Flechte, Lichen uncialis) i t. p., przeto należy troskliwie oddzielać wszelkie odmiennych rodzajów części, tojest inne porosty, korzenie, suche liście i t. d. Do tey roboty łatwo przyuczyć można dzieci. Tym sposobem oczysczony porost, przygotowany już jest do dalszego wyrobku.

2. *Sposób oddzielania części gorzkich.*

Naprzód przygotować należy zwyczayny ług (*); potem wziąć, naprzy-

(*) Mając kartoflane pola, można obrzynać łodygi tey rośliny, i wysuszywszy palić na

kład 20 funtów oczyszczonego porostu, włożyć w drewnianą kadkę, i wlać 150 funtów (40 sztofów) ciepłey wody, oraz 75 funtów (20 sztofów) także ocieplonego nieco ługu. Wszystko to wymieszać z taką ostróżnością, ażeby porost nie był skruszony, nakryć desczułkami i nacisnąć ciężarem od 60 do 80 funtów, dla tego, ażeby porost był pod wodą. W takim stanie zostawić tę mieszaninę na 24 godziny, od czasu do czasu ją wymieszywając. Poczem zlać ciemnokolorowy gorzkawy płyn i nachyleniem kadki zcedzić do ostatniey kropli. Postępowanie to całe, jeszcze się raz powtarza nalewając 150 funtów (40 sztofów) ciepłey, niewiele ogrzaney wody, i 40—50 funtów (10—13 sztofów) ługu; a potem, kiedy płyn po przeyściu 24 godzin zostanie zlanym, przepłókać należy porost kilka razy wodą zimną. Nie wypada go bynaymniey rękami wyciskać, albowiem przez to nastąpiłaby utrata pożywney porostowey materyi.

Tym sposobem oddziela się zupełnie gorycz, a chleb z porostem tak przygotowanym robiony, nie będzie miał smaku nieprzyjemnego. Przepłókany rozłożyć należy na zwyczaynych przetakach i wysuszyć na słońcu, albo w piecach miernie ogrzanych. Po wysuszeniu, gdy jeszcze nie co jest ciepły, utłuc go należy na miałki proszek i przesiać.

Tak zrobiona *mąka porostowa*, nie podlega zepsuciu a w suchem mieyscu długo chowaną być może.

---

popioł. Ten popioł daje ług szczegulney mocy. Ale dla oddzielenia gorzkich cząstek od islandskiego porostu, ług powinien być słaby, albowiem nad miarę mocny, roztwarza porostu części pożywne.

Dzieje dobrocz.-lipiec, rok 1822.

Po kilku doświadczeniach oddzielania wedle tych przepisów goryczy, można dóyść do praktycznego poznania miary materyałów i obchodzić się bez ważenia. Nieco więcey albo mniey wody, nie robi znaczney różnicy. Tego tylko pilnować trzeba, ażeby ług i woda niebyły zbytecznie ciepłe, i żeby sam ług nie był zanadto mocny; zabaczenie albowiem tego, sprawuje w poroście wielką utratę pożywnych części.

3. *Sposob pieczenia chleba z przymieszaniem mąki porostowey.*

Ażeby każdy z łatwością mógł doświadczyć pieczenia tym sposobem, i samą rzeczą przekonać się o wielkim przybycie chleba, kładę tu na małą proporcyą ilość potrzebnych materyałów. Wszakże podług woli można ją podwoić i potroić, a wtedy i pieczywo w teyże proporcyi urośnie.

Należy wsypać $3\frac{1}{2}$ funta mąki porostowy do kotła lub garka, i nalawszy 10 funtami wody, gotować na małym ogniu póty, póki się nie zrobi kleyka kasza, i póki do warząchwi (którą nieustannie należy mieszać) nie zacznie lgnąć zupełnie ta kasza czyli ciasto. Potem massę ostudzić, a jeśli tak kleyka, że mocno do rąk przystaje, tedy to służy za dowod że ma należyte własności. Przeciwnie zaś, jeśliby niedosyć kleyką albo suchą była, pokazywałoby to, że jest przewarzona. W tym przypadku należy dolać jeden do dwóch funtów wody, gotować na nowo i mieszać tak jak pierwiey.

Ciepłą massę włożyć należy w zwyczayną dzieżę gdzie koniecznie powinno być nieco kwaśnego ciasta. Potem,

mieszając rękami, coraz dosypywać żytney mąki do 6 funtów. Jeśliby ciasto okazało się zanadto gęstem, wtedy dolewać należy ciepłey wody, póki nie nabierze przyzwoitey do zakwaszenia miary.

Nakrywszy dzieżę wiekiem, trzymać ją na ciepłym piecu od 12 do 14 godzin. Poczem ciasto wyda kwaskowaty zapach i podeymie się jak należy. Następnie dosypać jeszcze potrzeba cztery funty mąki żytney: dla odjęcia zaś zbyteczney ciastu wilgoci, przymieszać doń należy jeszcze funt mąki porostowey, czyniąc to z naywiększym ile można pośpiechem. Znowu potem dzieżę postawić na ciepłym piecu, dla zakwaszenia i żeby się ciasto podjęło, co pospolicie następuje we dwie godziny. Nakoniec wyrabiać ciasto w podługowate nie wysokie bochenki średniey proporcyi, i wypiekać je w piecu należycie ogrzanym.

Postępując wedle tego przepisu, otrzymuje się 26 funtów chleba (*). Zwyczaynie 40 funtów mąki żytney, daje 53 do 54 funtów chleba; a zatem 16 funtow porostowey mąki przymnaża pieczywa na funtów 50. Takie przymnożenie, mianowicie w czasach niedostaku chleba, godne jest uwagi. Zasługuje na nią tym bardziey jeszcze, że powstaje z materyi, która w istotney własności, tojest, *przez swą zdolność żywienia*, *jeżeli nie przewyższa mąki żytney, tedy się niezawodnie z nią równa.*

(*) Jeżeli po zakwaszeniu powtórnem, kiedy się przymiesza do ciasta 4 funty mąki, wnet doda się dwa funty mąki porostowey i postawi się ciasto na ciepłym piecu, a potem wypiecze się chleb jak zwyczaynie, tedy on będzie za nadto suchy i twardy, a przy tem nie otrzyma się jego jak tylko 21 funtów, z teyże samey ilości materyałów.

Łatwo stąd wyrachować można korzyść jakąby miał rolnik *gdyby i przy obfitości nawet urodzajów używał na utrzymanie swojey familii islandskiego porostu na przymieszkę do mąki żytney.* Ekonomija taka w ciągu kilkoletnim, mogłaby znacznie urość, a przyczyniając się do polepszenia wogule stanu mieszkańców, miałaby razem wpływ i na ich zdrowie. Chleb mieszany z plewami, jest niezawodnie szkodliwy, albowiem obciążając żołądek nie daje żadnego posiłku.

Za rzecz przyzwoitą poczytuję przyłączyć jeszcze niektóre postrzeżenia, stosujące się w szegulności do rozmnożenia islandskiego porostu sposobem sztucznym.

Liczne bez wątpienia przeszkody zayść muszą w osiągnieniu tego celu, ażeby porost islandski wprowadzić w powszechne użycie u rolników. Człowiek, będąc zawsze przywiązanym do dawnych zwyczajów, przeciwi się nowości, chociażby ona bardzo pożyteczną była. Ale każdy właściciel, widząc oczywiście większą korzyść z użycia mąki porostowey, a niżeli jakieykolwiek przymieszki, koniecznie usiłować będzie uprzątnąć te zawady. Dla zwrócenia uwagi chłopów na ten przedmiot, można w każdey wiosce, wedle opisanego tu sposobu, nauczyć kilku z nich pieczenia chleba z przymieszką mąki porostowey, i przekonać ich o większym nierównie z niey pożytku nad wszelkie inne przymieszki, wyłączając chyba kartofle, groch, grykę i t. d. Dla tych właścicielów, którzy w obecnych okolicznościach obowiązani są własnym kosztem karmić większą część chłopów swoich, bardzo pożyteczną byłoby rzeczą, założyć po wioskach osobne piekarnie, w któ-

rychby pod dozorem ludzi znających, wypiekane były chleby z przymieszaną mąką porostową. Tym sposobem chłopi bliżeyby się poznali z tym środkiem powszechnego użytku, nie tylko na czas teraźnieyszy ale i na przyszły: wreszcie sposob rozszerzenia jego zależy od przezorności szczegulnych osob. Nadewszystko zaś jest rzeczą ważną, ażeby właściciele sami przekonali się istotnie o pożytkach islandskiego porostu.

Przy powszechnem używaniu tego porostu, należy zwrócić baczność i nato, ażeby sztucznem rozmnażaniem zapobiedz jego niedostatkowi. A ponieważ rośnie on naybardziey w lasach sosnowych, na górzystych, otwartych, niepłodnych, suchych i kamienistych mieyscach (jak się powiedziało już wyżey), tedy rozmnożenie jego nie może żadnego przynosić dla rolnictwa uszczerbku.

Chociaż ja sam nie byłem jeszcze w zdarzeniu doświadczania uprawy porostu; mniemam atoli, że łatwo to uskutecznić można, sadząc go w porze dżdżystey i osypując ziemią. Nie można zdaje się w tem przewidywać trudności, albowiem porost równie wytrzymuje upały jako i zimna. Przeciwnie spodziewać się należy, iż kiedy rolnik w samey rzeczy dozna pożytków tego dobroczynnego płodu natury, tedy sam wynaydzie i sposoby do jego rozmnożenia. We wszelkich zdarzeniach, można zdaje się i należałoby, przyuczać i zachęcać dzieci do tey roboty.

Będę się miał za bardzo szczęśliwego, jeżeli w obecnych okolicznościach, kiedy ogulny niedostatek chleba wiele się czuć daje, potrafię zwrócić uwagę właścicielów na tak ważny dla polepszenia bytu ich włościan przedmiot, który w innych narodach znalazł już cenę.

W ostatku mocno przekonanym zostaję, że w rozległem państwie naszem, wielu jest patryotów, co projekta mające dobre zamiary i zmierzające do ogulnego dobra, gotowi są poddawać ściśleyszym doświadczeniom, i teoryą porównywać z praktyką.

Jeżeli projekt ten okaże się być godnym sprobowania, tedy mam nadzieję że probujący zgodzą się ze mną w tem, iż przez zaprowadzenie chleba z przymieszką mąki porostowey, nie tylko dotkliwie teraz dający się czuć jego niedostatek znacznie się zmnieyszy, lecz i na czas następny łatwiey będzie zapobiegać podobnym wypadkom.

DODATEK.

Oprócz użytku islandskiego porostu na chleb z mąką żytną, można jeszcze korzystać z niego gotując różne potrawy dla ubogich z małem przysypaniem mąki żytney samey jedney lub z przymieszką grochowey.

Znajoma supa rumfordska zasadza się na galarecie wydobywaney z kości (*). Porcya ostatniego wynalazku supy dla ubogich w Paryżu, zawiera 50 do 58 łotów, a w to wchodzi: 40 łotów wody, 10 łotów kartofli, 5 łoty krup jęczmiennych, 2½ łota soczewicy, ½ łota soli, kilka ziaren pieprzu, pół łota zieleniny, jakoto, pietruszki, salerów, cebuli i t. p.

Supy, które zamierzam opisać, mają w sobie to przed innemi pierwszeństwo, że: 1°, na zgotowanie bardzo mało wymagają czasu; 2°, niewiele kosztują; 3°, tak są posilne, jak naprzykład supa paryzka dla ubogich.

(*) *Ob.* Dziejow Dobr. R. II. 1821 st. 408 410. 886. (T.)

Główną zasadą sup moich jest galareta, robiona z porostu.

Sposob robienia galarety z porostu.

Dla odłączenia od porostu goryczy, postąpić należy tak jak powiedziano już wyżey (2); ale dla doskonalszego jeszcze jey odjęcia, potrzeba trzykroć wystawiać porost na działanie wody i ługu, a potem przepłokany zimną wodą staje się zupełnie przygotowanym do robienia z niego galarety. Po przepłokaniu nie należy go ani kruszyć ani studzić.

Funt tego porostu włożyć należy do pobielanego rondla, albo wreszcie choć w pospolity gliniany garnek, wlać 10 funtów wody, i gotować na małym ogniu dopóty, póki zaczerpnąwszy dla proby jednę łyżkę tego płynu i wyniosłszy na chłod, nie będzie się zbiegać w galeretę. Po tem doświadczeniu, przecedzić płyn przez płótno, albo sito lub druszlag, a ostatek z lekka wycisnąć. Funt mokrego porostu, tak przygotowany, daje $2\frac{1}{4}$ funta czystey, bezfarbney prawie galarety. A że funt mokrego porostu, równa się czwartey części funta dobrze wysuszonego; wypada za tem, że czwierć funta takiego wysuszonego porostu, cale dostateczną jest na zrobienie tyle galarety, ile potrzeba do nakarmienia jedney osoby

Sposob przygotowania kaszy mleczney na jednę porcyą.

Cztery łoty mąki żytney i 6 łotów mleka, zmieszać w garku lub na patelni. Dodawszy dwa funty porostowey galarety i pół łota soli, zagotawać nieco tę massę bezustannie mieszając. Kasza ta dosyć gęsta, wystarcza z jednym funtem porostowego chleba do nakarmienia dorosłego człowieka. W niedostatku mleka, można je zastąpić wodą.

Sposob robienia drugiego gatunku supy z porostowey galarety.

Wziąwszy 4 łoty grochowego gęsto zgotowanego kisielu i dwa łoty żytney mąki, rozprowadzić nieco wodą, i dodając 2 funty porostowey galarety, gotować przez kilka minut. Potem przydawszy pół łota soli, pół łota konopnego oleju, i nieco pokrajaney cebuli, jeszcze raz zagotować. Supa ta posilnieysza jeszcze od poprzedzającey, a przy jednym funcie chleba dostatecznie wystarcza na nasycenie dorosłego człowieka.

W obecnych okolicznościach, supy te polecam szczegulnieyszey uwadze Panów właścicielów. Nie wymagają one wielkich wydatków, a tym godnieysze są zastanowienia, że za pośrednictwem przyprawy złożoney z innych używanych produktów, jakiemi są, bob, kartofla, soczewica i t. p., mogą bardzo łatwo zrobić się przyjemnemi dla smaku; którego porostowa galareta sama przez się prawie nic niema.

Pragnąc przyłożyć się do powodzenia tego ważnego przedmiotu, zawsze jestem gotowy udzielać każdemu proby islandskiego porostu, równie jak załatwić słówne i piśmienne zapytania.

W zamknieniu czuję się być obowiązanym dodać, iż zaymuję się ciągle doświadczeniami względem powiększenia pieczywa chleba za pośrednictwem islandskiego porostu. Mam powody rozumieć, że przydawaniem porostowey mąki, do wysokiego stopnia to powiększenie posunąć można. Jak tylko doprowadzę do końca dalsze moje w tym przedmiocie śledzenia; nie omieszkam wnet o wypadkach donieść publiczności.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu maju 1822 roku.

Ludności	Było 1 maja				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 maja.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Doro słych.		Mało-let.		Doro słych.		Mało-letn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	7	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów) .	12	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	4	—
3 — płótna	3	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wełny	1	12	—	5	—	—	—	4	—	—	—	—	1	12	—	9
7 Krawiectwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	8	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . .	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów .	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy .	5	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	11	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . .	6	47	21	26	—	—	—	—	1	—	—	10	5	46	21	16
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	20	70	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	20	68
19 Chorzy	4	4	5	2	—	—	—	8	1	—	—	—	3	4	5	10
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—
Ogułem	70	126	69	103	1	—	—	12	2	1	—	12	69	124	69	103
	196		172		1		12		3		12		193		172	
	368				13				15				365			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	157
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	21
3. Wsparcie na raz jeden rubel sr. 1 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich .	1
Azatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu maju było osob ubogich obojey płci	544

(między tymi znayduje się osob 9, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 11, dziewcząt 16.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu czerwcu 1822 roku.

Ludności	Było 1 czerw.				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 czer.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	7	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	12	—	4	—	—	—	—	—	1	—	—	—	11	—	4	—
3 — płótna	3	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	2	—	—
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wełny	1	12	—	9	—	—	—	—	1	—	—	3	—	12	—	6
7 Krawiectwo	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	12	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	11	—	—
14 Sklep przedażny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów	15	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	18	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	11	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	4	10	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	5	46	21	16	—	—	1	5	—	1	—	—	5	45	22	21
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	20	68	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	16	68
19 Chorzy	3	4	5	10	1	2	—	—	—	—	1	1	4	6	4	9
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—
Oguły	69	124	69	103	5	2	1	5	4	4	6	4	70	122	64	104
	193		172		7		6		8		10		192		168	
	365				13				18				360			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	157
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	23
3. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 20½ wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich	6
Azatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu czerwcu było osob ubogich obojey płci	546

(między tymi znayduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedażnego)

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 7, dziewcząt 15.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

Lista prenumeratorów na Dzieje Dobroczynności na rok 1822, o których dotąd doszła wiadomość. *Ciąg 5ty*

z *Kollekcyi Józefa Szyszła dozorcy honorowego szkół powiatu upickiego.*

Jagmin, X. Jozafat, pleban ligumski, przez *Szawle w Ligumach.*

Podrasztowicz, X. Michał, pleban birżański, przez *Mitawę*, *Bowsk*, *w Birżach.*

Iwaszkiewicz, X. Antoni, pleban Kryniczyński, przez *Poniewież w Kryniczynie.*

Kibort, X. Tomasz, pleban Johaniszkielski, przez *Szadów w Johaniszkielach.*

Żylewicz, X. Antoni, pleban poszołatanski, przez *Poniewież w Poszołatach.*

Szyszło, Józef, doz. hon. przez *Poniewież w Radach.*

O Z N A Y M I E N I E.

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

